Nr 113. Kraków, Niedziela 18 Maja 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 17 maja

Obie Izby Rady państwa odbyły wczoraj posiedzenia. W Izbie panów uchwalono przedłożenie indemnizacyjne przekazać w pierwszem czytaniu komisyi budżetowej, poczem przyjęto ustawę o warrantach. W Izbie poselskiej uchwalono po długiej dyskusyi, w której brał także udział minister Dunajewski, ustawę o mytach według wniosków komisyi i przystąpiono do rozpraw nad reformą taryfy osobowej na kolejach państwowych i prywatnych. Na posiedzeniu wieczornem załatwiono ten przedmiot, a na dzisiejszem posiedzeniu Izby nastąpi wybór członków do delegacyi, poczem sesya zostanie zamkniętą.

Wiadomość, podaną przez wiedeńskiego korespondenta *Timesa*, jakoby car wyrzekł się już wszelkiej myśli zawarcia sojuszu z Francyą, a starał się natomiast zbliżyć się do Niemiec, uważają dzienniki niemieckie za kombinacyę nieopierającą się na żadnym pozytywnym fakcie, a wydającą się tem dziwniej wobec przemówienia cesarza niemieckiego w Królewcu, które znów pisma rosyjskie z wielką przesadą za mowę tchnącą duchem wojennym poczytały. Przemówienie to nie wyraziło bowiem nic innego, jak możliwość wojny, w której, gdyby wbrew przeciwnym życzeniom cesarza z nieprzewidzianych jakich powodów nastąpić miała, korpus Prus wschodnich okazałby, zdaniem cesarza, dawną swą dzielność wypróbowaną już w r. 1870.

Pobyt cesarza niemieckiego w Rosyi w czasie manewrów ograniczyć się ma na przeciąg jednego tygodnia. Wieściom, jakoby cesarz Wilhelm zamierzał odbywać dalsze podróże po Rosyi, zaprzeczają stanowczo z Berlina, utrzymuje się natomiast wiadomość, że cesarz chce odwiedzić ks. Bismarcka w Friedrichsruh, gdzie podobno przygotowują już apartamenta na jego przyjęcie.

Wczoraj odbywały się w parlamencie niemieckim dalsze rozprawy nad nową ustawą wojskową, w czasie których przemawiał także Caprivi. Treść przemówienia jego przyniosą nam zapewne telegramy dzisiejsze.

Ze względu na toczące się w tej chwili rozprawy w parlamencie niemieckim nad kwestyą potrzeby pomnożenia wojska niemieckiego, zestawiają niektóre dzienniki dotychczasową siłę zbrojną niemiecką z armią francuską, biorąc za podstawę do obliczenia sił ostatniej daty, jakie podaje *Annuaire de l'armée française*. Z zestawienia tego wynika, że armia francuska posiada 27 batalionów piechoty i 116 bateryj polowych więcej od armii niemieckiej, niemiecka zaś 46 szwadronów kawaleryi więcej od armii francuskiej. Ponieważ obecny projekt do ustawy wojskowej, przedłożony parlamentowi niemieckiemu, żąda pomnożenia armii o 4 bataliony piechoty i 70 bateryj, zmniejszy się znacznie przewyżka sił francuskich w artyleryi i piechocie, a pozostanie dotychczasowa przewyżka sił niemieckich w kawaleryi, przyczem zważyć jeszcze należy dwie okoliczności, raz że Francuzi na przypadek wojny pozostawić muszą znaczne siły w Algierze, Tunisie i Tonkinie, a nadto mocarstwo niezaczynające wojny ma jeszcze tę korzyść, że się u siebie przy pomocy obwarowań miejscowych może bronić całą siłą swoją, podczas gdy zaczepiający przeciwnik musi, wkraczając do obcego kraju, pozostawić znaczną część swych sił na ubezpieczenie własnego kraju od wszelkich możliwych niespodzianek tak wewnętrznych, jak z zewnątrz przybyć mogących.

W ostatnich dniach szerzono w Paryżu pogłoskę o bliskiem ułaskawieniu księcia orleańskiego. Pogłoska ta powstała wskutek rozmowy dep. Cazenove de Pradines z ministrem Constansem, w której jednak minister nie uczynił żadnego przyrzeczenia.

Na posiedzeniu konferencyi brukselskiej d. 14 b. m. wystąpił poseł amerykański Turrel z kilku zarzutami przeciw wnioskowi Lambermonta względem dozwolenia, aby w dolinie rzeki Kongo pobieranem było cło wchodowe, utrzymując, że konferencya nie ma prawa do rewizyi aktu jeneralnego w sprawie Kongo z r. 1885. Konferencya przyjęła zarzuty Turrela do wiadomości. Wystąpienie Turrela miało, jak donosi *Indep. belge*, wywołać w łonie konferencyi wielkie zdziwienie.

Koniec sesyi parlamentarnej zaznaczył się wielkim i prawdziwym sukcesem delegacyi polskiej. Przy rzetelnem współdziałaniu rządu i szczerej pomocy sprzymierzonych stronnictw, zdołało wreszcie Koło polskie przeprowadzić szczęśliwie na drodze ugodowej ostateczne i pomyślne dla kraju rozwiązanie sprawy indemnizacyjnej.

Chociaż, jak w każdej ugodzie, Galicya poniosła pewną ofiarę na rzecz państwa, rezygnującego ze swej niesłusznej pretensyi, to jednak nie jest ona zbyt ciężką wobec olbrzymich korzyści dla finansów krajowych. Niepewność jutra, niemożność podjęcia jakiejkolwiek szerszej i śmielszej akcyi ustąpiły, a kraj odzyskał wreszcie wolną rękę przy zakreśleniu nowego planu całego gospodarstwa skarbowego.

Ostateczny wynik dwudniowej walki parlamentarnej, w której obok prezesa Koła polskiego minister Zaleski i poseł Madeyski bronili bardzo wymownie interesów kraju, można było przewidzieć — znając sytuacyą polityczną i usposobienie stronnictw — jak się ono objawiło podczas rozpraw budżetowych. Jeżeli pomimo to stała się ona punktem kulminacyjnym całej tegorocznej sesyi, nie wynikło to z konieczności wskutek ważności politycznej samej sprawy, lecz raczej z nieprzejednanego, wręcz wrogiego stanowiska, jakie wobec niej zajęła lewica i jej naczelne organa prasowe.

Była chwila po zawarciu ugody czesko-niemieckiej, gdzie w klubach autonomicznych przypuszczano możność parlamentarnego współdziałania z umiarkowanymi żywiołami niemieckiej opozycyi. Zdawało się i to nie bez słusznej racyi, iż ugoda czesko-niemiecka, łagodząc spór narodowościowy w jednej wielkiej prowincyi, oddziałać musi z natury rzeczy na zachowanie się tych samych przeciwników w parlamencie, zbliżyć ich do siebie i wytworzyć zwolna, po dłuższym okresie przejściowym, nową sytuacyą i nowe ugrupowanie się stronnictw. Rozprawa budżetowa zachwiała bardzo silnie wiarę w możliwość, co więcej w pożytek takiej ewolucyi polityki wewnętrznej państwa. Przebieg dyskusyi nad ugodą indemnizacyjną rozwiał doszczętnie wszelkie pozostałe złudzenia, stał się oczyszczającą burzą wśród dusznej atmosfery, zaciemniającej i przygniatającej cały horyzont sytuacyi parlamentarnej.

Nie Koło polskie szukało walki, nie ono nadało jej charakter tak ostry i gwałtowny, gdy z uporu, czy zaciekłości lewicy wybuchła. Zadaniem Koła polskiego była jedynie obrona słusznych żądań kraju i obrona przedłożenia rządowego, które na sprawiedliwem uznaniu praw Galicyi się opierało. Tylko zła wiara w urojone pretensye skarbu lub nienawiść centralistyczna do Galicyi, że przestała być ziemią obiecaną eksperymentów biurokratycznych, wytłumaczyć może taktykę lewicy i zaciekłość jej prasy.

Brutalnie rzuconą rękawicę musiała podjąć delegacya polska, bo nietylko żywotny interes, ale wprost honor kraju nakazywał teraz śmiało i stanowczo potępić niegodne i wstrętne środki walki przeciwników. Mowa prezesa Koła polskiego spełniła to zadanie i stała się przez to punktem wyjścia nowego położenia, programem przyszłości.

Na nieustanne podszczuwanie opinii publicznej na temat podarunku 100-milionowego dla Galicyi i na ustawiczne rzucanie obelg o bierności tej biednej Galicyi i o ciężkich ofiarach, jakie dla niej ponosi państwo, dał należytą odprawę poseł Jaworski w pierwszej części swego przemówienia. Potrzeba było rzucić jaskrawe światło na gospodarkę dawnych rządów austryackich w Galicyi, bo one wyłącznie stały się powodem powolnego rozwoju ekonomicznego tego największego i najludniejszego kraju koronnego monarchii. Należą te rządy na szczęście do historyi i nie dotykamy nigdy bez konieczności tej smutnej karty naszych dziejów. *Infandum jubes renovare dolorem* — powiedzieć mógł też snadnie p. Jaworski do lewicy, która, niepomna przeszłych grzechów centralizmu, ośmieliła się mówić o wyzyskiwaniu państwa przez Galicyę.

Wrogie wręcz stanowisko niemieckiej opozycyi wobec najżywotniejszej sprawy krajowej wywołało stanowcze oświadczenie prezesa Koła polskiego o przyszłym stosunku Koła do lewicy. Ta część mowy, uzupełniająca poniekąd przemówienie posła Bobrzyńskiego nad etatem szkolnym, stwierdza nietylko ścisłą łączność klubów prawicy, lecz odrzuca bezwarunkowo wszelkie współdziałanie z opozycyą niemiecką, która, mieniąc się liberalną, nie chce nigdy uznać równego prawa dla innych. Z takim liberalizmem ani delegacya nasza, ani żaden inny klub prawicy, broniącej równouprawnienia wszystkich krajów koronnych, nic wspólnego mieć nie mogą, z taką lewicą ani dziś, ani później nietylko aliansu, lecz nawet pokojowych stosunków parlamentarnych spodziewać się nie wolno.

Obok wielkich finansowych korzyści dla kraju przyniosła więc rozprawa indemnizacyjna pożądane bardzo wyjaśnienie ogólnego położenia wewnętrznego. Odżyły wprawdzie dawne tradycye centralistyczne na lewicy i objawiła się znowu jaskrawo niechęć tego stronnictwa do Galicyi, idea równouprawnienia, tym razem na polu ekonomicznem, zwyciężyła jednak ponownie, a sukces ten parlamentarny oddziała niezawodnie bardzo dodatnio na całą przyszłą sytuacyę wewnętrzną.

Mowa JE. ministra Zaleskiego

wygłoszona w Izbie poselskiej podczas dyskusyi nad przedłożeniem indemnizacyjnem.

Wysoka Izbo! Szanowny sprawozdawca mniejszości omówił tę, jak sam powiedział, drażliwą i ciernistą kwestyę ze stanowiska prawnego, rozwinął prawne punkty widzenia. Uczynił to w właściwy sobie wykwintny sposób z uznania godną objektywnością i spokojem, a mogę tylko dodać życzenie, aby także dalsza dyskusya nad tą kwestyą obracała się w tych samych umiarkowanych granicach rzeczowych wywodów.

Szanowny pan sprawozdawca mniejszości raczy mi wybaczyć, iż nie mogę wstąpić za nim na pole prawnych rozważań. Nastąpi to zapewne z innej strony, a mianowicie w gruntowniejszy, bardziej wyczerpujący i wymowniejszy sposób, aniżelibym ja potrafił. Mogę jednak tem większą kierować się pod tym względem wstrzemięźliwością, skoro, jak on sam ku końcowi swoich wywodów zaznaczył, nie chodzi tu tym razem w tej wys. Izbie o rozstrzygnięcie kwestyi prawnej. Rozstrzygnięcie kwestyi prawnej należy przed inne forum, a i wniosek szanownej mniejszości zmierza do tego, aby rozstrzygnięcie tej kwestyi przed tem forum wywołać.

Nas tu przedewszystkiem ma zająć zawarta przez rząd z galicyjskim sejmem krajowym ugoda co do spornej między państwem i krajem kwestyi galicyjskiej indemnizacyi i chodzi tu o wyłuszczenie, czy ta ugoda jest słuszną i czy w ogóle oportunistyczną jest rzeczą tę pełną cierni kwestyę na tej drodze rozwiązywać.

Stanowisko rządu jest jasno i otwarcie wyłuszczonem w motywach do przedłożenia rządowego; w sposób jeszcze bardziej wyczerpujący traktowaną jest ta sprawa przez szanownego sprawozdawcę większości w jego rzeczywiście znakomitym i gruntownym referacie, a mniemam, iż po objektywnem ocenieniu rozwiniętych motywów będzie się mogła wys. Izba ze spokojem oświadczyć za ugodą.

Chcę unikać powtarzania; pragnę jednak mimo to podnieść niektóre punkty widzenia.

Szan. sprawozdawca mniejszości wskazał na historyę Galicyi w r. 1840; nie chcę dłużej się nad tem rozwodzić, ale na jedno zwrócę uwagę. Sam on zauważył, iż na wiosnę w roku 1848 stosunki w Galicyi stanęły na tym punkcie, w którym zarządowi państwa wydawało się nagląco koniecznem celem ochrony istotnych interesów państwa wystąpić z własnej woli z aktem zniesienia robocizny. Jak już powiedziano, uchwałą rady ministrów z d. 17 kwietnia 1848 r. został ówczesny gubernator kraju upoważniony ogłosić to zniesienie robocizny. Odnośne rozporządzenie gubernialne jest krótko zredagowane i pozwalam sobie je dosłownie odczytać (czyta):

„Wskutek wys. reskryptu ministeryalnego z d. 17 b. m. l. 867 M. spr. w. zostają od 15 maja 1848 począwszy w królestwach Galicyi i Lodomeryi zniesione wszelkie robocizny i powinności poddańcze za wynagrodzeniem, które będzie później obliczone na koszt państwa.“

To gubernialne rozporządzenie zostało w każdej gminie kraju obwieszczonem w sposób najbardziej uroczysty wśród asystencyi duchowieństwa. Szan. sprawozdawca mniejszości dostrzega między tem rozporządzeniem gubernialnem, a patentem z 17 kwietnia 1848 r. pewne sprzeczności. W szczególności mniema on, iż to wyrażenie „na koszt państwa“ już się tam nie znajduje. Prawda, że w tej formie nie jest ono tam powtórzone, ale z całego tenoru poznać, iż patent widocznie ma to samo znaczenie. Zwracam tylko uwagę na art. 7; powiedziano tam: „Odszkodowanie, które przy oznaczeniu przejętego przez skarb państwa wynagrodzenia...“ Dalej powiedziano w art. 8: „Środki i sposoby pokrycia obliczonego podług cen urbaryalnych wynagrodzenia, które skarb państwa ma zapłacić panom gruntowym, obmyślone zostaną drogą konstytucyjną.“ W art. 11: „Wynagrodzenie, jakie płaci skarb państwa za zniesienie robocizny, wstępuje pod względem prawnym w miejsce samej powinności, podlega przeto ciążącym na własności samej prawom rzeczowym.“

Chciałem o tem tylko pokrótce wspomnąć. Chcę zaś także omówić inną stronę tego patentu. Ten patent jest właściwie szczególnym, pamiętnym aktem, jest to raczej manifest niż patent, a mianowicie w tym sensie manifest, iż prócz tych prawnych postanowień zawiera motywa. Te prawne postanowienia są na wstępie motywowane stanem kraju, chwilowemi stosunkami, a powiedziano tam wyraźnie (czyta):

„W rozmaitych częściach kraju oświadczyli właściciele ziemscy, iż chcą swoich poddanych uwolnić bez wynagrodzenia od powinności robocizny. Wręczono nam także w imieniu właścicieli ziemskich prośby o zniesienie wszelkich poddańczych powinności przy równoczesnem rozwiązaniu stosunku służebności. Krokami temi mogli być zagrożonymi w utrzymaniu swych praw nietylko ci właściciele dóbr, którzy nie mieli zamiaru bez wynagrodzenia darować poddanym ich powinności, ale i ci wierzyciele, którym przysługiwały rzeczowe prawa na dobrach i okazał się z tego nowy powód do rozdwojenia i wzburzenia wśród mieszkańców kraju.

„Z uwagi na te okoliczności, które w wykonaniu zarządzonych przez Nas środków nie dopuszczają żadną miarą zwłoki i kierowani żywem pragnieniem jeszcze silniejszego utwierdzenia dobrobytu ludu w tym kraju przez zupełne zniesienie robocizny i innych poddańczych powinności, aniżeliby się to dało osiągnąć przez uregulowanie robocizny, dalej w życzliwym zamiarze możliwego ochronienia właścicieli dóbr przeciw szkodliwym wstrząśnieniom ich stosunków majątkowych, wreszcie celem wzmocnienia publicznego bezpieczeństwa prowincyi i celem trwałego uspokojenia umysłów, rozkazujemy, co następuje...“

Nie dość na tem: patent zawiera bezpośrednią apostrofę do ludności i pozwalam sobie również takową odczytać — proszę o przebaczenie, jeśli to może nieco uderzy (czyta): „My — Ferdynand I — tuszymy sobie, iż właściciele dóbr i poddani w wydanych przez Nas zarządzeniach, po troskliwem rozważeniu tego, co dla publicznego dobra jest właściwem, i w ocenieniu naglących stosunków dla ich obopólnej korzyści, widzieć będą nową oznakę Naszej nieustannej pieczołowitości o ich dobro i że szczególniej posiadacze gruntów poddańczych, chałupnicy i komornicy, których powinności nawet z poświęceniem skarbu państwa znosimy, staną się godnymi tych udzielonych sobie względów przez posłuszeństwo dla ustaw, zachowanie spokoju i porządku, powstrzymując się od wszelkich zamachów na osoby i cudzą własność, przez niezachwianą wierność Nam i naszemu rządowi, oraz przez uczciwe popieranie właścicieli dóbr, przez uprawianie ich pól za umiarkowaną zapłatę dzienną.“

Przyznacie, moi panowie, że ci w uroczysty sposób apostrofowani posiadacze gruntów poddańczych, chałupnicy i komornicy usprawiedliwili w świetny sposób wyrażone tu oczekiwania i przypuszczenia nawiązane do uczynionego im przyrzeczenia. Ich niewzruszona wierność i przywiązanie do dynastyi i do rządów stwierdziło się najświetniej nietylko w r. 1848, lecz także wcześniej i później w złych i dobrych czasach i stwierdzi się — jestem przekonany — także i w przyszłości w ten sam sposób. (Brawo! brawo! z prawicy).

Moi panowie! Ten cesarski manifest z dnia 17 kwietnia 1848 r. jest — powiedziałbym — czemś więcej, niż zwyczajnym aktem ustawodawczym, jest wielkiem historycznem zdarzeniem, mającem epokowe znaczenie, którego moralne i polityczne konsekwencye usunąć się nie dadzą przez następne ustawodawstwo, co do którego przyznaję, iż nie we wszystkiem opiera się na tych samych zasadach, jak patent z r. 1848, mimo zasady *lex posterior derogat legi priori*. Fakt, iż 17 kwietnia 1848 darowano w Galicyi robociznę i zapewniono, iż odszkodowanie wypłaconem będzie ze skarbu państwa, że to się stało w sposób, iż przez to chciano wyświadczyć pewne dobrodziejstwo poddanym rolnikom, chałupnikom i komornikom, ten fakt nie da się zatrzeć, zbyt głęboko wpisał

Z półek księgarskich.

„Ogólna geografia handlowa“ przez Dra Franciszka Czernego, zwycz. profesora geografii Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie. 1889 r.

Do niedawnych jeszcze czasów geografia leżała u nas odłogiem. Uważano ją w ogólnem wykształceniu nie o wiele więcej jak za *mal necessaire*, które trzeba zażyć jak lekarstwo. Brak katedry geografii na naszych uniwersytetach był jedną z przyczyn, dla których poziom tej nauki nie mógł się podnieść, bo i kandydaci na nauczycieli nie zadawali sobie trudu i pracy, aby czegoś więcej się nauczyć, jak skoro od nich tego nie wymagano. Naukę geografii w gimnazyach zaliczano do najnudniejszych przedmiotów — nudził on nauczyciela zarówno jak i uczniów.

Ale powszechny postęp tej nauki za granicą począł i u nas zwracać uwagę. Znaleźli się ludzie, którzy, bez szkoły wprawdzie, ale najlepszemi chęciami powodowani, jęli się niewdzięcznej pracy i wzbogacili naszą literaturę w tym kierunku, bądź to tłumaczeniem dzieł obcych, bądź też pracami kompilacyjnemi, lub w końcu dziełami oryginalnemi przeważnie o naszej ojczyźnie. Książki te przyczyniły się niezawodnie do pewnego ożywienia nauki geografii w szkołach, ale publiczność trzymała się od nich jaknajdalej. Utworzenie katedr dla geografii na uniwersytetach w Krakowie i we Lwowie miało na razie ten skutek dodatni, że podniosło wymagania od kandydatów na nauczycieli i stworzyło początki szkoły w kraju dla tych nielicznych, których przedmiot ten prawdziwie interesował.

Lat kilka zaledwie od tego czasu minęło, a już spotykamy się z dziełem młodego profesora, które jest znakomitem świadectwem jego pracy i umiejętności na tem polu.

Zadanie ogólnej geografii handlowej określa prof. Czerny w ten sposób, że ma ona przedstawić w przestrzeni i w czasie różnorodność i wzrost potrzeb rodu ludzkiego wraz z całym zasobem środków służących do ciągłego tych potrzeb zaspakajania. Ma ona więc odgrywać rolę pośredniczki i łącznego ogniwa między geografią fizyczną z jednej a historyą handlu i ekonomią polityczną z drugiej strony.

Z takiego zakresu i zadania ogólnej geografii handlowej wynikł też jej podział na część 1-szą, zajmującą się środkami, dźwigniami i zaporami handlu i na część 2-gą, traktującą o przedmiotach handlu.

Książka Dra Fr. Czernego była już przedmiotem licznych rozbiorów krytycznych, a z rozmaitych stanowisk oceniana, pozyskała powszechne uznanie, na jakie w zupełności zasługuje, dlatego też nie mam na myśli dalszego szczegółowego rozbioru; celem moim jest zwrócić na to wyborne dzieło uwagę ogółu. Niech mi wolno będzie na wstępie powiedzieć, że nietylko dla uczonych, dla nauczycieli, dla specyalistów ma ta książka wartość, ona „powinna stać się własnością polskiej publiczności.“

Jest w niej obok bogactwa faktów, obok ścisłości naukowej i obszernego planu ten wdzięk, łatwość i prostota w przedstawieniu, która pozwala tę książkę czytać z wielką korzyścią tak dobrze uczniowi gimnazyalnemu, jak profesorowi, która w całem znaczeniu tego słowa kwalifikuje to dzieło jako książkę dla wszystkich.

Ze względu na bogactwo faktów jest ona prawdziwym skarbcem wiadomości, pracowicie i z wielką umiejętnością zebranych, nadzwyczaj ciekawych, uzupełniających wykształcenie historyczne, geograficzne i klasyczne. Jako taka powinnaby nietylko znajdować się w bibliotekach wszelkich szkół, ale powinnaby być zalecaną młodzieży do prywatnej lektury.

Jakie to niepospolite ułatwienie dla nauczyciela, gdyby młodzież w wyższem gimnazyum zechciała na seryo przeczytać książkę, w której znajdzie obraz świata starożytnego, średniowiecznego i nowego na tle tych stosunków, z których tyle promieni światła wyszło, a które w cywilizacyi tak olbrzymią odgrywają rolę.

O ileż łatwiejsze jest porozumienie i wyczerpanie przedmiotu tak dla historyka, jak dla przyrodnika, a nawet pod niejednym względem dla filologa.

Jest bardzo słusznie w planach naukowych zwrócona uwaga na to, aby uzupełniające a konieczne wiadomości, których brak w podręcznikach, podawał nauczyciel przy sposobności przez zręczne a stosowne uczepienie do przedmiotu. Metoda bardzo dobra, chodzi tylko o to, żeby owe wiadomości uzupełniające miały zawsze cechę ścisłości, a nie wypływały *des ouï dire*. Na to potrzeba olbrzymiego oczytania i ciągłych studyów, zwłaszcza nad faktami ulegającemi nieustannym zmianom. Obszerna literatura podaje bogaty materyał, który jednak należy wyszukać, rozważyć i porównać. Książka Czernego zawiera materyał, z którego tylko czerpać i czerpać, materyał wybornie uporządkowany, oparty na najobszerniejszych studyach.

Jest w dziele Czernego jedno, co stanowi niepospolitą wartość jego — oto zdrowy i wytrawny sposób pisania, daleki od gubienia się w drobnostkach, niewprowadzający niepotrzebnie rozlicznych poglądów, a oparty na niezmiernie obszernych studyach. Łatwość, z jaką się dzieło powyższe czyta, świadczy o zupełnem opanowaniu przedmiotu przez autora. A jeżeli gdzie, to na tem polu były i są wielkie trudności. Z nowemi odkryciami, z olbrzymim postępem tychże szczególnie na kontynencie Afryki, z bajecznie szybkim wzrostem kolonij, obok coraz to większej rywalizacyi, przybywają z jednej strony niezliczone nowe fakta, z drugiej odmienne stosunki i zmiana poprostu wyobrażeń. Potrzeba obok pracy bardzo zdrowego umysłu i niepospolitej krytyki, aby nie ustać wśród tego zgiełku, aby znaleść równowagę i napisać rzecz posiadającą cechę samodzielności, tak w planie, jak i w przeprowadzeniu.

Na szczególne podniesienie zasługuje wstęp, określający cywilizacyjne znaczenie handlu i przegląd jego dziejów, tudzież działy traktujące o stosunkach monetarnych, jako dźwigni handlowej, i zwięzłe, ale wyczerpujące skreślenie sieci dróg handlowych, tak morskich, jak lądowych.

Niezmiernie ciekawą jest część druga, traktująca o przedmiotach handlu, a zawierająca bogactwo faktów nader pouczających.

Nie będę się wdawał w krytykę książki — niechaj ją oceni publiczność — ale niechaj przedewszystkiem ją czyta. Niechaj dzieło naukowe, pierwsze w tym rodzaju w naszej literaturze, a przynajmniej tak wyczerpujące, znajdzie czytelników w szerokich kołach.

Nie jest to wezwanie do poświęcenia, ale prosta zachęta do wzięcia w rękę tej książki, do otworzenia jej — a z pewnością czytelnik, począwszy od rzemieślnika i kupca aż do uczonego, nieprędko ją zamknie i wdzięcznym będzie, że zwrócono mu uwagę na to.

F. B.

„Podręcznik ogrodowy ku pożytkowi i wygodzie gospodyń wiejskich.“

Świeżo opuściła prasę książka, zatytułowana, jak powyżej, w której autorka p. E. M. daje treściwe rady, jak postępować z ogrodami, aby je utrzymać w stanie odpowiedniem pod względem kultury i upiększenia.

Prawdę powiedziawszy, ta część gospodarstwa w naszym kraju jest po macoszemu traktowaną i tylko większe majątki posiadają ogrody urządzone na sposób zagraniczny, oprócz przyjemności dające także i niezłe dochody. A jednakże przy racyonalnem prowadzeniu i większem zamiłowaniu możnaby stworzyć jednę więcej gałęź gospodarstwa domowego i setki tysięcy guldenów, wychodzące do Erfurtu i Quedlinburga na zakupno nasion, mogłyby pozostać w Galicyi. W Królestwie Polskiem, a szczególniej w okolicach Warszawy, znaczne obszary ziemi zajęte są pod ogrody, a ich właściciele dorabiają się nawet znacznych fortun, gdyż nietylko dostarczają kwiatów, nasion i owoców na potrzeby miejscowe, ale znaczne ilości tych produktów wysyłają do Rosyi, a takie firmy jak Bardetta i Hosera mają już wyrobioną opinię i zagranicą.

W książeczce, o której mówimy, autorka w sposób dostępny dla każdego daje wskazówki co do postępowania z nawożeniem ziemi, uprawą, polewaniem roślin, rozmnażaniem przez gałązkowanie i zakładaniem inspektów. Osobny rozdział poświęcony jest pielęgnowaniu ogrodów i praca w nich rozpisaną jest na każdy miesiąc.

Dodanych ośm tablic rysunkowych obznajmia bliżej z zakładaniem gazonów. Tutaj fantazya, ujęta w pewne karby estetyczne, przedstawia nam gwiazdy, koła, kwadraty i inne figury, zasłane kwiatami w symetrycznym porządku, miłym dla oka i nęcącym harmonią kolorów.

Wogóle dziełko pani E. M. śmiało można polecić każdemu lubownikowi ogrodnictwa, gdyż, jako podręcznik praktyczny, zawiera bardzo cenne wskazówki i uwagi tak co do zaprowadzenia właściwej hodowli roślin, jak i przyzwoitego utrzymania ogrodów.

się on w sercu wdzięcznego ludu i przechowuje się zbyt potężnie w przekonaniu ludu aż do dnia dzisiejszego.

Sądzę, moi panowie, iż byłoby błędem oceniać galicyjską kwestyę indemnizacyjną tylko z tych punktów widzenia, jakie są decydującemi dla jurystów, a natomiast pomijać zupełnie historyczną i polityczną stronę tej kwestyi. Jeśli Szanowni panowie przyjrzycie się bliżej dalszemu rozwojowi tej kwestyi w Galicyi — a do tego daje dostateczną sposobność rzeczywiście znakomity wykład wygłoszony przez szan. sprawozdawcę mniejszości — to widzimy, iż te polityczne względy, wzgląd na historyczne konsekwencye, socyalne konsekwencye patentu z r. 1848, przesuwają się ciągle przez tę kwestyę, jak nić czerwona, aż do dzisiejszego dnia. Widzicie zaraz w latach 1849/50 chwiejne postanowienia. Czytacie — dziś cytowano — ów § 89 rozporządzenia wykonawczego z 4 października 1850, na który tak wielki nacisk położono, gdzie powiedziano (czyta): „Najnaglejszem zadaniem reprezentacyi kraju będzie poczynić potrzebne starania, celem oznaczenia funduszu ze środków kraju, na pokrycie przypadłego uprawnionym za pośrednictwem skarbu państwa odszkodowania. Będzie to najnaglejszą troską reprezentacyi kraju.“ Reprezentacya kraju nie była nigdy w możności zajęcia się tą kwestyą. § 34 patentu z 4 marca 1849 oświadcza: „Patent niema zastosowania w Galicyi.“

Pierwszą — rzekłbym — bezpośrednią próbą traktowania galicyjskiej kwestyi indemnizacyjnej w ten sposób, jak ją traktowano w innych prowincyach, jest patent z r. 1853 o utworzeniu funduszu indemnizacyjnego. Ale niestety nie weszło to w wykonanie. Powiadam „niestety“ w duchu szan. mniejszości. Gdy rzeczywiście przyszło do tworzenia funduszu indemnizacyjnego w r. 1857, były już znowu inne punkty widzenia decydującemi, a geneza ces. postanowienia z r. 1857, jaką tutaj podał szan. sprawozdawca mniejszości, została zupełnie słusznie, ale niekompletnie przedstawioną. Pozwolę ją sobie nieco uzupełnić.

Gdy minister spraw wewnętrznych baron Bach zwrócił się do ministra skarbu, uwydatnił wyraźnie dwa momenta dla żądania, jakie stawiał, aby do galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego uiszczane były bezzwrotne zasiłki ze skarbu państwa. Temi momentami były: po pierwsze bezwarunkowa niemożność kraju płacenia więcej nad to, co już na rachunek funduszu indemnizacyjnego ściągano — wynosiło to i tak już 40—50% bezpośrednich podatków; drugi polityczny motyw uwydatnił się w twierdzeniu, iż nie można nie przywiązywać znaczenia do tej okoliczności, iż w r. 1848 patentem z r. 1848 nastąpiło zniesienie pańszczyzny i że ówczesnym poddanym zapewniono, iż nastąpi to kosztem skarbu państwa. Ten moment został przez bar. Bacha wprost przytoczony jako główny moment na to, aby unikano pociągania do zapłaty zobowiązanych.

To ces. rozporządzenie z r. 1857 jest właściwie punktem wyjścia dla ocenienia obecnego stanu kwestyi indemnizacyjnej.

Szan. sprawozdawca mniejszości powoływał się na J. E. dep. Dra Herbsta. Pójdę za jego przykładem i pozwolę sobie to samo uczynić. J. E. Dr Herbst rzekł w r. 1862, str. 3318 stenogr. protok. (czyta): „Ustawodawstwo co do indemnizacyi galicyjskiej zmieniło się bardzo (słuchajcie! z prawicy), istnieje cały szereg ustaw, wydanych w szeregu lat, które do indemnizacyi galicyjskiej się odnoszą, a które są zupełnie różne od ustaw indemnizacyjnych dla innych krajów koronnych.“

Jest to wprost coś przeciwnego temu, co twierdził szan. sprawozdawca mniejszości. Decydującem musi się wydać to najwyższe postanowienie, które w tej kwestyi jest ostatniem, a jest to najwyższe postanowienie z dnia 13 października 1857 r. Taka powaga, jak J. E. Dr Herbst pomija całe poprzedzające ustawodawstwo właśnie ze względu na sprzeczności, chwiejności i zwroty, jakie przebywało, i trzyma się tylko najwyż. postanowienia z października 1857. Owóż te sprzeczności, chwiejności i zwroty, jakie zachodziły w ustawodawstwie o galicyjskiej indemnizacyi w latach 1848 do 1857, dadzą się wytłómaczyć nie czem innem, jak tylko sprzecznością, jaka istniała z jednej strony między usiłowaniem traktowania galic. indemnizacyi, nie chcę powiedzieć, według szablonu, ale w ten sposób, jak ją traktowano w innych prowincyach, a między konsekwencyami patentu z dnia 17 kwietnia 1848 r.

Dalsze główne etapy są: r. 1868, 1871 i 1874, a wreszcie r. 1882. Wiadomo, iż miało przyjść do przejęcia galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego przez zarząd kraju; Wydział krajowy nie mógł się do tego skłonić, gdyż właśnie wówczas znane były te żądania. Trzeba było pomyśleć o środkach, aby sprawę w drodze ugody załatwić. Sprawa też w tym duchu została podjętą przez rząd, zwłaszcza gdy także ze strony wys. Izby uchwalono rezolucye, które tego wyraźnie żądały i skierowane były ku temu, aby stosunki prawne funduszu indemnizacyjnego raz przecie uregulowane zostały. W r. 1868, za czasów Bürgerministerium, proponowano sejmowi galicyjskiemu pierwszą ugodę, która, jak panom ze sprawozdania referenta większości wiadomo, zmierzała do tego, iż kraj dla galic. funduszu indemnizacyjnego jeszcze nadal aż do r. 1898, a więc od 1 stycznia 1868 aż do r. 1898 rocznie miał otrzymywać 2,625.000 złr., a mianowicie, jako bezzwrotny dodatek, jako bezpośrednią subwencyę. Obliczywszy za cały czas wypadnie około 80—90 milionów. Z tej sumy zrezygnował *a priori* Dr Brestel. Przyznacie panowie, że byłemu ministrowi skarbu raczej wszystko inne możnaby zarzucić, niż lekkomyślne zrzekanie się pretensyj państwa, a może nawet lekkomyślne rozdarowywanie milionów.

Przy swojej znanej skrupulatnej sumienności nie miałby on z pewnością powodu proponować taką ugodę, gdyby nie miał rzeczywistego przekonania, iż jest ona sprawiedliwą i słuszną. Ugoda wówczas nie przyszła była do skutku i rozbiła się, że tak powiem, o zupełnie przygodną okoliczność. Istniały jeszcze zaliczki datujące z r. 1857 i 1868. Odnośnie do tych zaliczek oświadczył Dr Brestel, że na razie nie można wydać żadnej decyzyi, gdyż pomieszczone są w aktywach finansów centralnych i przedewszystkiem należy zrobić obrachunek z Węgrami. Ze względu na ten obrachunek sejm galicyjski nie chciał przystać na umowę, która też nie przyszła do skutku. Tę samą akcyę podejmowano w latach od 1871 od 1874 r. pod rządami Auersperg-Lasser; ugodę proponowano w zupełnie tym samym sposobie, jak ją w swoim czasie wniósł był Dr Brestel. Lecz nie doszła do sejmu. Sprawa przewlokła się do roku 1882, w którym to roku przeszła do sejmu galicyjskiego przyjętą przezeń została. Ugoda z r. 1882 jest ta sama, którą już proponował był Dr Brestel i którą przedkładało ministeryum Auersperg-Lasser.

Pod tym względem zachodzi godna uwagi zgodność zapatrywań poszczególnych rządów, a okoliczność, że t. zw. Bürgerministerium pp.: Dr Brestel, Dr Herbst i Dr Giskra w poglądach swych na kwestyę indemnizacyi galicyjskiej najzupełniej zgadzali się z Drem Bachem, a także i hr. Taaffe co do tej kwestyi najzupełniej zgadza się z ministeryum Auersperga, nie może być prostym przypadkiem; jest to raczej dowodem, iż w samej tej sprawie tkwi wewnętrzna nagląca potrzeba rozwiązania jej tak, a nie inaczej. (Bardzo słusznie! z prawicy).

Szanowna mniejszość zechce mi wybaczyć, lecz sądzę, że i ona nie jest wolną od względów na sytuacyę polityczną i na konsekwencye, o których poprzednio mówiłem; wszak i ona pragnie ugody, ale — dziwna rzecz — naprzód chce procesu, a potem ugody. W życiu prywatnem starają się ludzie, gdy chodzi o jakie pretensye sporne, naprzód dojść do porozumienia polubownego, i dopiero wtedy, gdy porozumienie nie udaje się, rozpoczynają proces. Jeden z najwybitniejszych prawników, który jest członkiem tej wys. Izby, ozdoba naszego stanu sędziowskiego, powiedział niedawno podczas dyskusyi nad jakimś przedmiotem sądowniczym, a raczej wspomniał o przysłowiu, że chuda ugoda jest o wiele lepszą aniżeli tłusty proces. (Wesołość z prawicy). W tym wypadku mniemam, iż proces byłby także bardzo chudy. Lecz doszedłem do wniosku szanownej mniejszości.

Szanowna mniejszość żąda od rządu, aby trybunał państwowy rozstrzygnął tę sprawę. Przepraszam, ale to nie da się tak łatwo zrobić. Dzisiaj nie jesteśmy w stanie występować wobec kraju w charakterze skarżących. W myśl postanowienia cesarskiego z r. 1857, na które powołuje się szanowna mniejszość, należy krajowi, względnie funduszowi indemnizacyjnemu tę bezprocentową kwotę — na to przecie kładziono nacisk — płacić do roku 1898. A zatem przed rokiem 1898 nie można do kraju rościć pretensyi. Moi szanowni panowie, byłoby to dowodem nader optymistycznego, przez Izbę z pewnością niepodzielanego zdania o sprężystości i żywotności gabinetu, gdybym chciał się tutaj rozwodzić nad tem, co rząd ten byłby w stanie w roku 1898 w kwestyi indemnizacyjnej zrobić, lub zaniechać. Lecz nie wchodząc w to, kto w roku 1898 będzie powołany do rozstrzygania tej sprawy, w każdym razie będzie miał dwie szanse: proces rozstrzygnięty zostanie przez trybunał państwowy albo na korzyść kraju, albo na korzyść państwa. Jeżeli proces wypadnie na korzyść kraju, wówczas państwo poniesie małą szkodę materyalną. Rzeczywiście szkoda nie będzie wielką w porównaniu z żądanemi wielkiemi sumami. — Wyniesie ona 7,875.000 złr., które państwo zyskuje teraz przy ugodzie. Lecz z drugiej strony poniesie wielką szkodę moralną, a mianowicie tę, że kwestya, która obecnie na drodze ugodowej przez obustronne porozumienie się doprowadzoną być może do rozwiązania, wtedy nie będzie już mogła być rozwiązaną w taki sposób; wówczas bowiem o ugodzie z krajem mowy być nie może.

Jeżeli państwo wygra sprawę przed trybunałem państwowym, w takim razie, moi panowie, rzeczywiście nie wiem, czy kłopot nie będzie jeszcze większy (wesołość po prawicy); wtedy bowiem państwo posiadać będzie wyrok trybunału państwowego, opiewający na 106 milionów, lecz obawiam się, iż wyrok ten pozostałby mniej więcej tylko na papierze. Znacie panowie sytuacyę materyalną Galicyi, jeżeli nie na podstawie czego innego, to przynajmniej z licznych sprawozdań, które wys. Izba otrzymuje; nędza w jednym roku, w drugim powódź. Za każdym razem państwo niosło pomoc krajowi. Wiele zatem nie da się zebrać z tych 100 milionów, a jeżeli istnieje zamiar, o którym gdzieś czytałem, ściągania dalej dodatku indemnizacyjnego, póki te miliony nie zostaną zwrócone państwu, to zwracam uwagę na to, iż w takim razie niezbędną jest uchwała Sejmu krajowego. Bez uchwały Sejmu byłoby to nie możliwem. Jeżeli zaś Sejm odmówi, a państwo zechce egzekwować, w takim razie musiałoby zająć majątek krajowy, n. p. zasekwestrować pałac sejmowy we Lwowie, który może wart jest złr. 800 000, albo też zająć każdorazowe zapasy kasowe! Powstałaby zacięta walka między państwem jako wierzycielem a krajem jako dłużnikiem, walka tak gwałtowna i długa, że skutki jej niepokojem przejąćby musiały każdy rząd, bez różnicy kierunku, do którego należy. Co się zaś tyczy tego rządu, muszę oświadczyć, iż nie może przystać na wniosek mniejszości. Obecny rząd zgodnie z intencyami i zapatrywaniami poprzednich rządów wdrożył ugodę co do kwestyi indemnizacyi, zaproponował ugodę Sejmowi galicyjskiemu i zawarł ją z nim. — Rząd uważa się zobowiązanym stawać obecnie tutaj w obronie tej ugody, a wykluczonem jest dla niego wejście na drogę procesową, jak tego żąda wniosek szanownej mniejszości. — Pozwalam sobie przeto przedłożony przez rząd wys. Izbie projekt ugody z Galicyą w sprawie indemnizacyi zalecać najgoręcej jako słuszny i właściwy.

Zanim skończę, nie mogę nie powiedzieć jeszcze słówka o sprawie indemnizacyi księstwa bukowińskiego. Proszę wybaczyć, jeżeli nieco uprzedzam, nie chcąc panów trudzić po dwakroć. Stosunki na Bukowinie są analogiczne ze stosunkami galicyjskiemi. Bukowina stanowiła w r. 1848 obwód Galicyi. Patent z r. 1848 ogłoszony został w tem samem brzmieniu i w Bukowinie, a takie same prawne przepisy, jakie w Galicyi istnieją, zastosowano i tam. Bukowina otrzymała tak samo jak Galicya na mocy Najw. postanowienia z październiká 1857, na mocy Najw. postanowienia z 1 go sierpnia 1864 bezprocentowe zaliczki na rachunek funduszu indemnizacyjnego z zastrzeżeniem pretensyi zwrotu, tak jak Galicya. Sprawa ta załatwiona zostanie w Bukowinie o wiele później, ponieważ operacya amortyzacyjna rozpoczęła się tam znacznie później. Wszelako wobec jednostajności stosunków rząd nie będzie się wahał, skoro tylko kwestya galicyjska raz zostanie uregulowaną, wdrożyć też rozwiązanie w takiż sposób kwestyi indemnizacyjnej na Bukowinie. O tem raz już zawiadomiony został przez poprzedni rząd sejm bukowiński, względnie Wydział krajowy, a oświadczenie to pozwalam sobie dzisiaj powtórzyć w imieniu teraźniejszego rządu. (Oklaski z prawicy).

Zapomogi dla dotkniętych nieurodzajem.

Lwów 16 maja.

(✕) Ustawą państwową z dnia 2 kwietnia b. r. upoważniony został rząd, ażeby w celu dalszego zaradzenia niedostatkowi w okolicach naszego kraju, dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem, wydał sumę 700.000 złr. z funduszów państwa, w miarę rzeczywistej potrzeby, na zapomogi bezzwrotne dla ludności wiejskiej, pomocy potrzebującej, a mianowicie na kupno żywności i zboża na zasiew.

Według dalszego postanowienia powyższej ustawy, do rozdawania zapomóg upoważnione zostały władze państwowe ze współudziałem zwierzchności gminnych.

Rozdziału zapomóg w miarę rzeczywistej potrzeby dokonał już JE. p. Namiestnik, polecając, ażeby starostowie, którzy przy współudziale zwierzchności gminnych zajmują się rozdziałem przyznanych zasiłków, kwoty wyznaczone na dostarczenie pomocy, czyli na wyżywienie ludności dotkniętej niedostatkiem użyli na roboty publiczne, przy którychby dotknięta ludność mogła znaleść potrzebny zarobek. Zapomogi przeznaczone na zakupno ziarna zostały między ludność rozdzielone.

Z sumy 700.000 złr. przyznano dotąd i asygnowano na ręce starostów następujące zapomogi dla powiatów:

Biała 500 złr.; Bóbrka 9.000 złr.; Bochnia 10.000 złr.; Borszczów 21 000 złr., Brody 20 000 złr.; Brzesko 7.500 złr.; Brzeżany 15.000.; Buczacz 10.000 złr.; Chrzanów 7.500 złr.; Cieszanów 3.000 złr.; Czortków 12 000 złr.; Dąbrowa 13.000 złr.; Dobromil 3.000 złr.; Drohobycz 6.000 złr.; Gorlice 10.000 złr.; Gródek 7.000 złr.; Grybów 12.000 złr.; Horodenka 5.000 złr.; Husiatyn 18 000 złr.; Jarosław 24.118 złr.; Kałusz 2.000 złr.; Kamionka Strum. 6 800 złr.; Kolbuszowa 12.000 złr.; Kołomyja 10.000 złr.; Kraków 1.500 złr.; Łańcut 15.000 złr.; Limanowa 1.500 złr.; Lisko 10.000 złr.; Lwów 10.000 złr; Mościska 2.500 złr.; Myślenice 10.000 złr.; Nadwórna 6.000 złr.; Nisko 20 000 złr.; Nowy Sącz 20.000 złr.; Nowy Targ 8.500 złr.; Pilzno 4.000 złr.; Podhajce 10.000 złr.; Przemyśl 4.000 złr.; Przemyślany 15.758 złr.; Rawa 8.000 złr.; Rohatyn 10.000 złr.; Ropczyce 7.000 złr.; Rudki 12.000 złr.; Rzeszów 5.000 złr.; Sanok 9.000 złr.; Skałat 7.500 złr.; Stanisławów 5.000 złr.; Staremiasto 7.500 złr.; Stryj 20.000 złr.; Tarnobrzeg 1.500 złr.; Tarnopol 15.000 złr.; Tarnów 5.000 złr.; Tłumacz 1.500 złr.; Trembowla 6.800 złr.; Turka 5.000 złr.; Wadowice 9.000 złr.; Wieliczka 9.000 złr.; Zaleszczyki 5.000 złr.; Zbaraż 10 000 złr; Złoczów 15.000 złr.; Żółkiew 8.000 złr.; Żydaczów 5.000 złr.; Żywiec 2.000 złr.

Ogółem rozdano dotąd z przeznaczonej sumy 700.000 złr. kwotę 583 976 złr., pozostaje zatem jeszcze do dyspozycyi kwota 116.024 złr. Na poczet tej ostatniej sumy przyrzeczono już jednak dalsze znaczne zasiłki.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 15 maja.

(Ankieta w sprawie subwencyonowania fabrykacyi mączki ziemniaczanej. — Towarzystwo rolnicze krakowskie o subwencyę państwową na cele rolnicze i hodowli bydła. — Akcya ratunkowa. — Zasiłki).

(✕) Na ostatniej sesyi postawił poseł Polanowski wniosek, polecający Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z krajową komisyą przemysłową zbadał użyteczność fabrykacyi mączki ziemniaczanej, a dającym gwarancyę umiejętnego założenia fabryk mączki ziemniaczanej, udzielił subwencyi z funduszu przemysłowego.

Komisya gospodarstwa krajowego, której powyższy wniosek został przydzielony, zgodziła się w zupełności na niego, jednakowoż sprawozdanie komisyjne nie przyszło już na porządek dzienny w pełnej Izbie, ale przekazane zostało wraz z innemi niezałatwionemi sprawami Wydziałowi krajowemu.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych, którą Wydział krajowy zapytywał o zdanie, uznała się niekompetentną do traktowania tego przedmiotu, należącego ściśle do zakresu przemysłu rolniczego.

Owóż Wydział krajowy przed stanowczem załatwieniem tej sprawy postanowił zwołać ankietę, w której skład zaproszeni zostaną pp.: wnioskodawca Stanisław Polanowski, br. Adam Gołuchowski, hr. Stanisław Plater, Kwiryn Sobieszczański, prof. szkoły dublańskiej Dr Roman Wawnikiewicz, Hordyński, kierownik gorzelni z Siebieczowa Antoni Jenik, inspektor przemysłowy Arnulf Nawratil.

Nadto uchwalił Wydział krajowy zaprosić komitety Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, Izby handlowe i przemysłowe krakowską i lwowską, ażeby również przez wysłanie delegatów wzięły udział w ankiecie.

Ankiecie tej przedłożone zostaną następujące pytania:

1. Czy przemysł krochmalarski ma w naszym kraju w ogóle warunki rozwoju? — w szczególności zaś, czyli wobec niekorzystnych warunków, w jakich się gorzelnie rolnicze wskutek dzisiejszego systemu opodatkowania znajdują, przeróbka ziemniaków na mączkę może w danych warunkach w odpowiednich miejscowościach zastąpić korzystnie ich przeróbkę na spirytus? i jakich ztąd korzyści spodziewać się można dla rolnictwa?

2. Wjaki sposób mógłby się przemysł krochmalarny rozwinąć w naszym kraju i o tyle utrwalić, aby mógł skutecznie konkurować z krochmalarniami w innych krajach monarchii austro-węgierskiej?

3. Czyli celem popierania rozwoju przemysłu krochmalarnego w kraju należy subwencyonować z funduszów krajowych pierwsze zaczątki na tem polu zrobione, lub nawet pierwsze kroki w tym kierunku zamierzone? W jaki sposób i w jakiej wysokości należałoby subwencyi udzielać?

4. Czy subwencyonować należy tylko krochmalarnie z charakterem rolniczym, czy też także i krochmalarnie fabryczne, a więc obydwa kierunki uzupełniające się nawzajem?

5. Czy należy wspierać tylko zakłady wyrabiające różne rodzaje krochmali (skrobię zieloną i skrobię suchą), czy także i krochmalnie przerabiające dalej uzyskaną mączkę na dekstrynę, syrop, cukier, gumy i t. p.?

Wydział krajowy uchwalił dalej odnieść się z prośbą do obu komitetów Towarzystw rolniczych o udzielenie dat, odnoszących się do odmiany ziemniaków, przerabianych w gorzelniach, do przeciętnej wartości mączki w ziemniakach, kosztów produkcyi ziemniaków, kosztów produkcyi spirytusu i t.p.

Izby handlowo przemysłowe postanowił Wydział krajowy prosić o udzielenie mu dat, odnoszących się do liczby i rodzaju krochmalarni, wyrabiających mączkę ziemniaczaną w różnych prowincyach państwa Austro-węgierskiego, oraz w krajach sąsiednich; ilości przerabianych w tych krochmalarniach ziemniaków; ilości produktu handlowego (krochmalu rafinowanego) w ostatnich latach wytworzonego; obrotu handlowego tym produktem w ostatnich latach (eksportu i importu); główniejszych miejsc zbytu na produkt handlowy; cen przeciętnych, płaconych w ostatnich latach za mączkę zieloną i suchą, ilości krochmalu konsumowanego w Galicyi.

Zaproszonych członków ankiety postanowił Wydział krajowy prosić, aby swą światłą radą, opartą na fachowej wiedzy, doświadczeniu i znajomości stosunków krajowych, przyczynili się do rozwiązania pytania, wielce dla gospodarstwa ważnego, czyli, w jakim kierunku i w jaki sposób przemysł wyrobu mączki ziemniaczanej w kraju wprowadzony i rozwinięty być może i powinien.

Termin ankiety nie został jeszcze ściśle oznaczony, jeśli jednak materyały, których Wydział krajowy żąda, nadejdą w krótkim czasie, zostanie ankieta zwołaną na miesiąc czerwiec.

Drowi Romanowi Wawnikiewiczowi, profesorowi wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, jako najlepiej ze sprawą wyrobu mączki ziemniaczanej obznajomionemu, poruczył Wydział krajowy referat tej sprawy na ankiecie.

Towarzystwo rolnicze krakowskie wniosło do Wydziału krajowego prośbę o poparcie wobec rządu zażądanych przez to Towarzystwo zasiłków ze skarbu państwa na r. 1891 na cele rolnictwa i na cele hodowli bydła i koni.

Owóż Wydział krajowy w uznaniu skutecznej działalności, jaką krakowskie Towarzystwo rolnicze około podniesienia rolnictwa wogóle, a w szczególności około hodowli bydła rozwinęło — uchwalił poprzeć wobec rządu żądania komitetu.

Prezydent m. Krakowa Dr Szlachtowski złożył w tych dniach w Wydziale krajowym imieniem krakowskiego komitetu ratunkowego kwotę 1.957 złr. na rzecz dotkniętych klęską nieurodzaju. Suma ta pochodzi z dalszych składek w kwocie złr. 1.000 oraz z dochodu uzyskanego z kiermaszu, urządzonego w Krakowie w hotelu Saskim za inicyatywą komitetu pań pod przewodnictwem pani Alfredowej Milieskiej. Komitet ratunkowy krakowski złożył zatem po dzień dzisiejszy do dyspozycyi Wydziału krajowego pokaźną sumę 11.157 złr.

Wydział krajowy postanowił Juliana Fabiańskiego i Stanisława Nowaka, kończących w b. r. akademię górniczą w Leoben, przyjąć na dwumiesięczny letni kurs praktyczny wiertniczy w Wietrznie, przeznaczając im miesięczne zasiłki po 25 złr.

Sprawa indemnizacyjna w Izbie.

(Dokończenie).

Na posiedzeniu Izby poselskiej we czwartek po mowie Lienbachera, zabrał głos jako jeneralny mowca *pro* dep. Madeyski. Oświadcza on na wstępie, iż przedewszystkiem musi powrócić do pewnego momentu z rozpraw wczorajszych, który zdaje mu się być niesłychanie ważnym. P. Jaworski przedstawił działalność urzędników austryackich w Galicyi w czasach absolutyzmu. Wtem występuje nagle poseł z innego kraju koronnego, aby dać wyraz oburzeniu swemu, że ktoś przemawiał w ten sposób o austryackim świecie urzędniczym w Galicyi w owych czasach. Gdy tak mówił p. Magg, to każdy Polak opanowany był zdumieniem, jak to się stało, że tak wysoce wykształcony, zdolny i poważny deputowany, jak Magg, zdradza tak jaskrawą nieznajomość dziejów Galicyi. Oburzenie to przynosi p. Maggowi zaszczyt. Boleśnie atoli musi dotykać, że on ani jednem słowem nie wspomniał o historyi cierpień Galicyi z owych czasów. Teraz dopiero objaśnia sobie mowca, dlaczego to się działo, że niejeden poseł niemiecki mógł w ten sposób traktować galicyjskie sprawy, jak one niestety w tej Izbie traktowane bywają. Ponieważ nie rozumieją Polaków, więc uważają ich, jako obcych. I p. Lienbacher rzekł pomiędzy innemi, że czuje się tutaj w roli sędziego. Lecz pomiędzy sędzią a deputowanym zachodzi właśnie ta różnica, że sędzia wyrokuje o sprawach jednostek obcych, podczas gdy deputowany czyni to na podstawie prawa postanawiania o sobie samym w sprawach własnych. Owóż jeśli p. Lienbacher występuje tutaj jako sędzia, to dowodzi jeno, że uważa Polaków, jako obcych. Fakta, przytoczone w tej Izbie przez p. Jaworskiego, nie dadzą się wymazać z historyi.

Mowca powołuje się w tej mierze na samych pisarzy niemieckich, którzy ongi należeli do składu personalu urzędniczego w Galicyi. P. Magg wyraził tu również zdziwienie swoje z powodu twierdzenia Jaworskiego, że Austrya przez długie czasy nie uważała Galicyi za swoją trwałą posiadłość. Mowca cytuje ustępy z dzieła Arnetha, z którego wynika, że nawet w korespondencyach członków domu cesarskiego jest mowa o tem, iż należy z Galicyi przez sprzedaż dóbr koronnych jak najwięcej wycisnąć — posiadanie jej bowiem jest tylko prowizoryczne.

Niektóre ustępy z mowy Lienbachera — rzekł p. Madeyski — bardzo przykro mię dotknęły, przypominały mi one bowiem epokę, w której to nawet energia Józefa II była bezskuteczną wobec biurokratyzmu. Mowa Lienbachera tchnie duchem owej epoki.

W dalszej części polemizował mowca z Lienbacherem pod względem jurydycznym, zapytując, czy jest to dopuszczalne, ażeby państwo nasze uznane prawa Galicyi, poręczone cesarskiem słowem, deptało bezwzględnie? Mowca podnosi, żegdyby nie był nawet deputowanym z Galicyi, nigdy nie dopuściłby do tego, ażeby państwo uczyniło coś, co z istotą porządku prawnego tak jaskrawo się nie godzi. Dziś zwłaszcza nie można tego dopuszczać, dziś, gdy państwo w imię swego bezpieczeństwa wymaga od swych obywateli ciągłych i wielkich ofiar — czy byłoby roztropnie, czy byłoby politycznie, wyrządzać krzywdę takiej wielkiej prowincyi, depcząc jej prawa? Akcya, jakaby wyniknąć musiała z wotum mniejszości, jest polityką niewierności, złamania słowa i prawa. Moja ufność w miłość prawdy i swobodę przekonania austryackich deputowanych jest tak silną, iż mogę z zupełnym spokojem oczekiwać rezultatu głosowania nad przedłożeniem rządowem (Żywe długotrwające brawa i oklaski z prawicy).

Sprawozdawca mniejszości dep. **Beer** polemizował z Madeyskim. Do wyrazu „na razie“, umieszczonego w naszym wniosku przywięzywano to znaczenie, jakobyśmy zamierzali wskazać, iż jeśli jeden lub kilku członków z pośród nas wejdzie do rządu i zasiędzie na ławach ministeryalnych, wówczas będziemy gotowi zawrzeć taką ugodę. Jest to twierdzenie nieuzasadnione. Niewiem wogóle dlaczego panowie z Galicyi posądzają nas zawsze o zbytnią ambicyą. My nie mamy ambicyi zasiadania na ławie ministrów, my nie chcemy wcale z rąk tego rządu teraz otrzymać teki. Podano także, iż posłowie galicyjscy przejęci byli pojednawczem usposobieniem przy otwarciu Izby. Gdy zawarto ugodę w Czechach, myśleli oni o pojednaniu rozmaitych narodów, zajęli przychylne dla ugody stanowisko i odmówili współudziału dla zaprowadzenia szkoły wyznaniowej. Lecz w kilka tygodni później dep. Bobrzyński w porozumieniu ze swojem stronnictwem zajął zupełnie inne stanowisko wobec szkoły wyznaniowej. Judykatura trybunału państwa nie wyklucza późniejszej ugody. Nie popełniamy żadnej niewierności. Jeśli tak często przytacza się patent z roku 1848, to należy pamiętać, iż także późniejsze patenta mają tę samą moc prawną. Nie potrzebujemy sięgać do pierwszych zawiązków sprawy indemnizacyjnej; my opieramy się dziś na patencie z r. 1859 i na ces. postanowieniu z dnia 13 października r. 1857, które bezwarunkowo zawiera zobowiązanie Galicyi do płacenia. Z tego punktu widzenia zaleca mowca wniosek mniejszości. (Oklaski z lewicy).

Sprawozdawca większości dep. **Zeithammer** odpiera zarzut, jakoby Izba zaskoczoną była nagle rozprawami nad tak ważnym przedmiotem. Uczyniono specyalnie galicyjskim posłom zarzut, dlaczego obstają przy tem, aby sprawa tak nagle załatwioną została; lecz sprawa ta nie jest wcale nowa, zajmuje się nią już parlament od r. 1862. Ze skrajnego skrzydła lewicy postawiono warunek wydzielenia Galicyi. Jeżeli zaś z załatwieniem tej sprawy miano by tak długo czekać, iżby ten warunek spełnionym został, to musianoby bardzo długo czekać, gdyż polityczna sytuacya nie jest po temu, aby idealne życzenia panów ze skrajnej lewicy spełnionemi zostały. Mowca przemawia za przyjęciem przedłożenia rządowego. Socyalne, ekonomiczne i finansowe stosunki Galicyi znaglają nas do tego, aby tę drażliwą kwestyę załatwić, a także równowaga w budżecie została prawie przywróconą i będzie utrzymaną, jeśli wielkie i niespodziewane nie zajdą wypadki. (Żywe oklaski z prawicy).

Po tem przemówieniu przystąpiono do głosowania. Na wniosek dep. **Plenera** odbyło się głosowanie imienne. W **głosowaniu imiennem odrzucono wniosek mniejszości 158 przeciw 139 głosom.** Za wnioskiem mniejszości głosowała zjednoczona lewica niemiecka, narodowo-niemieckie zjednoczenie, antisemici i demokraci, klub Coroniniego, dalej Oberndorfer (z *centrum*) i „dzicy“ Lienbacher i Zallinger. Przeciw wnioskowi mniejszości głosowali: Koło polskie, klub czeski, klub prawego *centrum*, Młodoczesi, klub Trentino, (prócz posła Lorenzoniego), Rusini, posłowie z wielkiej własności morawskiej hr. Vetter, hr. Zierotin i hr. Frei, dalej „dzicy“ Sochor i Hormuzaki. Nie wziął udziału w głosowaniu cały klub *centrum* prócz Oberndorfera, dalej z klubu prawego *centrum* posłowie: Gasser, Neuner i Rapp, posłowie klerykalni, nienależący do żadnego klubu Oelz i Turnherr, dalej ze zjednoczonej lewicy, posłowie z Bukowiny Popper i Wagner, wreszcie Eichhorn. Koło polskie stawiło się w komplecie z wyjątkiem chorych posłów X. Kopycińskiego i Dra Machalskiego.

Przejście do dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniem rządowem uchwalono 159 przeciw 139 głosom. Różnica jednego głosu tłómaczy się tem, iż dep. młodoczeski Łażańsky wziął udział dopiero w drugiem głosowaniu i głosował za przedłożeniem.

Dyskusya szczegółowa nad przedłożeniem była krótka. Podnieść z niej należy głównie tylko oświadczenie Dra Herolda, iż Młodoczesi nie wdawali się w żadne rokowania z prezesem Koła polskiego, lecz z przyczyn rzeczowych głosowali za ustawą. Skłoniły ich do tego powody słuszności i sprawiedliwości.

Wczoraj odbyło się trzecie czytanie przedłożenia indemnizacyjnego.

Dep. Türk żądał odroczenia trzeciego czytania, aż po wyborach do Rady państwa.

Przewodniczący **Chlumecky** oświadczył, iż wniosek ten sprzeciwia się regulaminowi i nie poddał go pod głosowanie, poczem **przedłożenie indemnizacyjne przyjęto w trzeciem czytaniu 153 przeciw 118 głosom.**

Z Koła polskiego.

Od komisyi redakcyjnej Koła posel. polskiego w Wiedniu odbieramy następujące sprawozdanie:

Koło poselskie polskie odbyło w dniach 16 i 17 maja krótkie posiedzenia przed posiedzeniami Izby, które zajęte były głównie roztrząsaniem przedłożonego przez rząd, a zmienionego przez komisyę izbową projektu ustawy o pobieraniu mytowego na drogach i mostach państwowych. Rządowy projekt ustawy proponował znieść myto pobierane na mostach państwowych we wszystkich krajach monarchii, przynoszące rocznego dochodu około złr. 657,000, a natomiast podwyższyć o połowę myto pobierane na drogach państwowych, które obecnie przynosi skarbowi państwa rocznego dochodu około 1,370,000 złr., a to podwyższenie o 50% myta na drogach zwiększyłoby dochód z tych myt o 685,000 złr. Komisya izbowa rządowy projekt ustawy zmieniła w ten sposób, iż zgodziła się na zniesienie myta pobieranego na mostach państwowych, ale sprzeciwiła się podwyższeniu myta na drogach państwowych, które ma pozostać takie, jak było dotychczas i odpowiednio temu zmieniony projekt ustawy przedłożyła Izbie. Nadto komisya izbowa przedłożyła Izbie do uchwalenia rezolucyę, wzywającą rząd, aby w miarę poprawienia się finansowego położenia państwa przedłożył projekt ustawy, znoszącej całkiem myto pobierane na drogach państwowych.

Polscy członkowie komisyi izbowej wnieśli, aby Koło głosowało za projektem przedłożonym przez komisyę, a zmieniającym projekt rządowy, oraz za wymienioną rezolucyą. Rozwinęły się nad tym wnioskiem rozprawy, wśród których poseł **Lewakowski Karol** wniósł: „Postawić w Izbie wniosek przejścia do porządku dziennego nad przedłożonym projektem, z wezwaniem, aby rząd na najbliższej sesyi wniósł przedłożenie zniesienia zu-

pełnie poboru drogowego przy rogatkach, a zarazem aby celem pokrycia ubytku w dochodach państwa wniósł ustawę opłat od zbytkowych koni i pod siodłem, od lokai, od liberyi, od pogrzebów zbytkowych." Gdyby zaś ten wniosek był odrzucony, wniósł o zniżenie jeszcze o połowę na drogach państwowych myt, proponowanych przez komisyę.

W dalszych rozprawach zabierali głos posłowie: Rutowski, Chrzanowski, Chamiec, Zaremba, Orzechowski i Jaworski. Wszyscy ci mowcy przedstawiali zgodnie: że przejście do porządku dziennego nad przedłożonym Izbie przez jej komisyę projektem ustawy znoszącej myto na mostach państwowych, a utrzymującej w dotychczasowej wysokości tylko myta na drogach państwowych, byłoby odroczeniem do nieograniczonego czasu reformy korzystnej dla kraju, zaś przedłożona przez komisyę rezolucya wzywa i tak rząd, aby w miarę poprawy stanu finansowego państwa, wniósł projekt ustawy znoszącej całkiem myta na drogach państwowych, przeto wniosek komisyi, a nawet wniosek rządowy jest daleko lepszy od wniosku p. Lewakowskiego, bo wniosek jego w rezultacie swoim pozostawiłby bez zmiany stan teraźniejszy i utrzymałby myta na mostach państwowych. Dalej mowcy wymienieni wykazali, iż ciało ustawodawcze uchwalając dzisiaj zupełne zniesienie myta na drogach państwowych, lub bardzo wielkie zniżenie tych myt, musiałoby zarazem uchwalić ustawę zaprowadzającą jaki podatek, któryby zastąpił ubytek w dochodach państwa — a szczególniej dla pokrycia wydatków na utrzymanie dróg państwowych, zaś podatek ten mógłby być cięższym niż myta drogowe dla kraju naszego, mającego znacznie mniej dróg państwowych, jak inne kraje austryackie. Podatek od rzeczy zbytkowych, chociaż w zasadzie słuszny, przynosi w krajach nie bardzo zamożnych, jakiemi są kraje austryackie, mały dochód, jak to okazało się w Węgrzech, gdzie podatek ten zaprowadzony, następnie został zmieniony, gdyż pokrywał zaledwie koszta swego poboru. Zresztą podatek od rzeczy zbytkowych pobierany jest zwykle (tam gdzie go zaprowadzono) na korzyść dochodów miast i wogóle dochodów gmin.

Po tych rozprawach Koło jednomyślnie uchwaliło rezolucyę wyżej przytoczoną, żądającą zniesienia myt na drogach państwowych w miarę poprawiania się stanu finansowego państwa. Następnie wszystkimi głosami przeciw trzem odrzuciło Koło wniosek p. Lewakowskiego, a uchwaliło głosować w Izbie za projektem ustawy przedłożonym przez komisyę izbową, a nadto za jaśniejszą stylizacyą § 18 projektowanej ustawy, orzekającego o uwolnieniach od poboru myta na drogach państwowych.

Na końcu posiedzenia w d. 17 maja, Koło na wniosek posła Bilińskiego uchwaliło jednomyślnie podziękowanie przewodniczącemu Jaworskiemu za stanowcze działanie w sprawie indemnizacyjnej.

Z Włoch do Aten.

Ateny 11 kwietnia.

Trafiłem na wielki tydzień grecki, który bardzo uroczyście jest tu obchodzony, zwłaszcza pod koniec. Już dziś znaczny od rana w mieście ruch. Pasterze pędzą z okolicy stada owiec z jagniętami. Pełno też ludzi spieszących z żywem jagnięciem na karku; wyglądają jak rzeźby archaiczne. Każda rodzina grecka zjeść musi w pierwszy dzień świąt jagnię: pieką je całe na kijn, homerycznie. Jagnię mięso jest podstawą greckiej kuchni, zresztą jagnięce kotlety wyborne.

Wjeżdża się na Świętą Drogę, wiodącą do Eleuzis obok cmentarza Ceramiku. Oddaję pokłon mojemu faworytowi, owemu bykowi, który jeszcze młodszym i dzielniejszym jest niż wczoraj, wśród świeżości poranku i w oświetleniu wznoszącego się słońca. Zdążam Świętą Drogą do Eleuzis, gdzie czczono Demetere czyli Ceres i święcono jej niezgłębione tajemnice. Drogą tą z nabożeństwa ku najpoważniejszej bogini rolnictwa i żniw, a zatem i dla Polski wielkiego znaczenia, udawały się procesye wybranych i wtajemniczonych z Aten do Eleuzis — procesye, co na wskróś są pogańskim i greckim obyczajem. Dzisiejsza droga bita i wyborna, szeroka, musi być wygodniejsza niż starożytna, którą wyznawcy Demetery pielgrzymowali; ta lub zlewa się z nową, lub biegnie tuż obok niej, a jest nielada znowu dla archeologów łamigłówką. Na Cefisie, w miejscu, w którem się przez niego przejeżdża, lub tu o kilkanaście ztąd kroków, był most kpinek, na którym — pomimo całej powagi tajemnic eleuzyjskich, Ateńczycy witali żartami powracającą procesyę, która również ostremi odpowiadała drwinami. Tylko wykwintne społeczeństwa żartować umieją ze wszystkiego, bo tylko one znają się na żartach. W tem miejscu jednak podobno nie kończyło się na wytwornych dowcipach, ale przyłączały się do nich różnych odcieni sprośności, od których i tajemnice nie miały, jak wiadomo, być wolnemi, pomimo nieskalonych obyczajów bogini.

Na czem polegały te tajemnice? Nie wiadomo, i choćbym mógł, jak tylu innych, nie powiedziałbym, pomny snu, który odwiódł Pausaniasza od opisania ich, chociaż widoczną miał po temu chęć; i pomny kłopotów, jakich się nabawił piękny Alcybiades, brakiem dla tych tajemnic uszanowania. Niebawem wjeżdża się w las oliwny, który od Pireusa rozciąga się wzdłuż Aten, las poświęcony Eumenidom, a przecież uroczy i wcale niestraszny, las tego drzewa, co tak wielkie miał w dziejach Aten znaczenie. Są tu drzewa oliwne poważnej do zdumienia starości; pokazują jedno, wprawdzie nie z czasów Peryklesa, ale z czasów jeszcze pogańskich, inne liczące lat pięćset. Jedzie się mając po lewej ręce Pireus, przed sobą Parnes, za sobą Ateny i Akropol; ten ostatni nabiera znowu innego rodzaju piękności, w miarę, jak się od niego oddalasz. Zdaleka Propilee są nieco zbitą w jeden snop wielką ilością marmurów; ale Partenon górnje nad wszystkiem i poznaje się zamiar, aby nad wszystkiem górował, nad Atenami i wszelkiemi cywilizacyami świata.

Spotykałem stada owiec i jagniąt, które pędzono do Aten, tak liczne, że nawet zwalniały podróż. Pędzono je nie dla bogów, nie do świątyń, ale dla ludzi i do kuchni.

Po chwili stanął powóz w Dafui, przed klasztorem z czasów Franków, niegdyś bogatym w bizantyńskie mozaiki, dziś wielce uszkodzone. Jedyna to fałszywa nuta na tej pogańskiej drodze. Przybiera ona ztąd coraz wyraźniejsze znamiona poezyi greckiej, piękności łagodnej, a świetnej przyrody, spokojnej a niestrasznej, słowem, przybiera znamiona świętości pogańskiej.

Wreszcie doznajesz jednego z najprzyjemniejszych w życiu wrażeń: ujrzałeś w dali morze i szczyty Salaminy. Urok tej chwili nie da się opisać, bo jest nadzwyczaj poufnym i w każdym zapewne inne i odmienne wywoła uczucia, ale pełne wdzięku. Przejedziesz obok bezkształtnych ruin świątyni Afrodyty; droga się zakręca i ukazuje ci się zdala Eleuzis w majestacie swej wspaniałej przeszłości, dzisiejszej nicości i niezmiernie boskiej przyrody. Droga ta wiedzie dziś także do Teb; dawna szła górami, które piętrzą się nad głową. Droga biegnie między morzem a słonem jeziorem, w którem prawa rybołowstwa używali wyłącznie kapłani Demetery z Eleuzis, prawa właściwego także niektórym naszym klasztorom. Dostrzegam pod Salaminą nieliczną flotę wojenną grecką. Czy wzrośnie ona kiedy do liczby i mocy tej, która to przełamała barbarzyńców potęgę?

Po górach pasą się stada owiec, strzeżone przez pasterzy uzbrojonych w te same kije, co Parys w *Pięknej Helenie*. Znowu gaj oliwny, ten już przy wjeździe do miasta tajemnic. Przez gałęzie oliwne widzi się morze lazurowe i Salaminę. Potrawa godna smakosza. Przy drodze studnia Hadriana świadczy znowu o miłości tego cezara dla Aten i Atyki. Eleuzis bowiem, ściśle zespolonemu z Atenami, zbywało na wodzie słodkiej, i on nią miejsce święte obdarzył.

Na całej przestrzeni Grecyi umarli wlewają w żyjących nowe życie. Bardzo obecnie rozwiniętemi są tu poszukiwania i wykopaliska. Dzięki intuicyi Schliemanna, umiejętnej pracy Francuskiej Szkoły w Atenach i chwalebnym usiłowaniom uczonych towarzystw greckich, co chwila odkrytą zostaje jakaś część starożytnej przeszłości, wydobywane są arcydzieła architektury i rzeźby i odsłonięte szczegóły świata pogańskiego; a tak zmartwychwstała Grecya czerpie w umarłej świeże warunki bytu i wdzięk. Ziemnym robotom w Eleuzis zawdzięcza się odkrycie całej budowy tajemniczej tajemnic świątyni. Propilee na wzór akropolskich przez Rzymian do świątyni przydane, to jakby wyrzut sumienia, który po tylu rabunkach znie wolił ich podtrzymać świetność Eleuzis i połączoną z nią świetność Aten. Ale nad szczątkami sztuki i wiary greckiej, nad wspaniałościami rzymskiemi górnje tu i króluje w tem miejscu dziwna, niewypowiedziana piękność i powaga przyrody. Cały ten uroczy nad wszelki wyraz zakątek między morzem a ziemią, jakby stworzony dla obrzędów tajemniczych, nie strasznych, nie przerażających, nie trwogę wzbudzających, jeno łagodnych, wdzięcznych, uspokajających, poganizmu. Krajobraz sam ma w sobie coś niezbadanego, ale błogiego; miejsce to przez wyższą potęgę przeznaczone dla obrzędów greckiej trójcy: dla czci bogów, piękna i zabawy. Imponującym i nastrajającym jest tu niesłychany spokój przyrody i jej cichość; majestat tego spokoju i tej cichości, majestat słońca i czar przeźroczystego powietrza upajają może, ale tak, iż czuje się chęć wzniesienia prośby do bogini tych miejsc, aby zawsze łaskawą była dla niw polskich.

Świątynia tajemnic, wykuta w skale tak, że się tajemnice odbywały wśród lasu kolumn, między morzem a skałą.

W dziedzińcu strażnika prześliczne szczątki rzeźb tu znalezione; pyszny posąg Antinousa, ale z uszkodzonym nosem. Antinous bez nosa! Na mnie muzea szczątków i zdefektowanych posągów sprawiają wrażenie zakładu niewyleczalnych.

Z powrotem używa się przez długi czas za pomocą umiejętnie prowadzonej drogi, widoku owej przystani Eleuzis, oraz Salaminy i otaczających ją piękności. Raptem przy ruinach pomnika słynnej kurtyzanki Pythinioce, wystawionym przez przeniewierczego bankiera, coś niezwykłego uderza cię. Ujrzałeś Ateny — nie, ujrzałeś Akropol — nie, ujrzałeś — Partenon. Ujrzałeś dolinę ateńską, ozdobioną wzgórzami, a otoczoną górami pięknemi swoją nagością jak greckie posągi i ujrzałeś nad nią wznoszący się Partenon. Co to za dramat, dzieje Partenonu od chwili, jak po raz pierwszy śmiała się go dotknąć bezbożna ręka ludzka, aby go zbezcześcić i niszczyć.

Jakie tu złowrogie przesuwają się czyny i postacie od barbarzyńców do owego nieszczęśliwego Moroziniego, którego bomba rozdarła na dwoje świątynię Ateny, a chciwa niezręczność rozbiła najpiękniejszą jej ozdobę i do owych rabunków lorda Elgin, które były ukoronowaniem dzieła zniszczenia. Ale nie na tem koniec tragedyj. Ten kościotrup ma w sobie więcej życia i siły, niż tysiące gmachów i świątyń nieuszkodzonych na ciele, lecz bezdusznych. I to jest najdramatyczniejszem w jego istnieniu.

W tych myślach pogrążony, zbliżając się do Aten, przebudzony zostałem raptem nagłym zwrotem koni: spłoszyły je dwa pędzące welocypedy. Co za przebudzenie! Ale zarazem dowód, że i u stóp Akropolu konie nie cierpią welocypedów.

Nie mogłem inaczej zakończyć dnia, jak wejść na Akropol przy zachodzie słońca. I wtedy jeszcze Apollo zdaje się hołd składać i pokłon oddawać *Atene Partenos*.

Widziałem przed sobą Propilee, na prawo kolumny świątyni Jowisza, na lewo świątynię Tezeusza, nad sobą Partenon. Na wzgórzach Akropolu stada owiec i pasterze w malowniczych strojach świadczyły, że Grecya nie wyzbędzie się nigdy znamion homerycznych.

Dziś w wielki piątek grecki odbyła się w nocy uroczyście tu urządzona wielka procesya: była ona dość skromna. Król i ks. Sparty z żoną, siostrą cesarza niemieckiego, nie wzięli w niej udziału, lecz przechadzali się między tłumem, na ślicznym placu Konstytucyi. Królowa, córka byłego Namiestnika Królestwa Polskiego, jest w Petersburgu. Muzyka wojskowa szła na czele, arcybiskup bogato ubrany; wszyscy ministrowie, co mi przypomniało nasz Wydział krajowy, gdy bierze w podobnych uroczystościach udział; — w końcu tłumy z zapalonemi świeczkami woskowemi w ręku; wszystko to przy odgłosie niezliczonych strzałów i petard, oraz kilkunastu rac. Od dzisiaj bowiem w Atenach i całej Grecyi każdy i wszyscy bez litości pukają, każdy z czego może i to aż do trzeciego dnia świąt. Procesya szła od katedry przez ulicę Hermesa, aż do placu Konstytucyi.

Procesya do Eleusis musiała przecież inaczej wyglądać — powiedziałem sobie. Prawda, że tu ma się oczy, serce i uczucie tylko dla epoki Peryklesa.

KRONIKA.

— **500 kilometrów konno.** Hrabstwo R. z R., znani w szerokich kołach Krakowa ze swego amatorstwa sportu, odbyli niezwykłą, jak na dzisiejsze czasy, podróż. Z majątku bowiem swego 3 mile na zachód od Krakowa odległego, wybrali się konno do krewnych w Galicyi wschodniej w pow. Buczackim. Przejechali całą niemal Galicyę, a podróż ta, wzdłuż kolei Karola Ludwika na Lwów, trwała w całości 14 dni, licząc już w to dwa przestanki po jednym dniu w Łańcucie i Lwowie. Stanąwszy 15 b. m. szczęśliwie na miejscu w B., mają zamiar po jednotygodniowym wypoczynku wrócić w ten sam sposób, lecz tym razem wzdłuż kolei transwersalnej, jeśli nat ral nie trudy takiej podróży, a zwłaszcza niewygody małomiasteczkowych noclegów, od tego ich nie odstraszą. Dla ciekawości sportsmenów podajemy, że pani R. odbyła całą drogę na sześcioletniej klaczy półkrwi arabskiej, pan R. zaś na klaczy dwunastoletniej pełnej krwi angielskiej.

— **Z Wystawy wiedeńskiej.** Cesarz przy zwiedzaniu wystawy oglądał z zajęciem zbiory haftów Wierzbickiego i Szuchiewicza, gerdany Przybysławskiego wyroby koszykarskie ks. Czartoryskiego i cenne zbiory ceramiczne hr. Dzieduszyckiego. Wypytywał o broń i wyroby bronzowe huculów, oglądając z interesem huculską rusznicę z bronzową lufą wyrobu domowego. Kilimy stare i nowe, któremi cały pawilon, podłoga, ściany i sufit w formie obozu są dekorowane, chwalił cesarz bardzo i pytał się, czy jest szkoła dla kilimkarstwa naszego. Hrabia Dzieduszycki zauważył, że w Władysław Fedorowicz założył taką szkołę i w dobrach swych jeszcze trzy inne szkoły rękodzielnicze utrzymuje.

— **Petersburg** 13 maja. Konsekracya X. biskupa Nowodworskiego odbyła się w sposób nader uroczysty. Dopełnił jej biskup dyecezyi kujawsko-kaliskiej X. Bereśniewicz, w asystencyi czterech biskupów: Zerra, Baranowskiego, Awdziewicza i Zdanowicza. W kościele zgromadziło się w komplecie całe wyższe duchowieństwo tutejsze, a służbę przy obrzędzie pełniła akademia z archidyakonem. Rektor akademii prałat X. Simon odczytał bullę Ojca Świętego. Przy przysiędze attentował dyrektor departamentu wyznań obcych ks. Kantakuzen hr. Sperański. Wśród licznie zgromadzonej publiczności, zapełniającej cały kościół, zauważono jenerał-adjutankta Merdera, wielkiego podczaszego Bolesława hr. Potockiego, senatorów: ks. Golicyna, Małkowskiego i Gartkiewicza, tajnego radcę Despot-Zenowicza, syndyka kościoła św. Katarzyny szambelana Zaborowskiego i kamer-junkra Izwolskiego. Wielkie wrażenie wywołał pochód przez kościół nowokonsekrowanego biskupa Nowodworskiego w asystencyi czterech innych biskupów, błogosławiącego zebranych pobożnych.

— **Ludwik Kossut** leży w niebezpieczeństwie życia, z powodu zapalenia wnętrzności.

Z miasta i kraju.

— **Margrabia Zygmunt Wielopolski** przybył tu dziś rano z Warszawy.

— **Przybyli do Krakowa**: JE. bar. Salis-Soglio, jenerelny inspektor inżynieryi; protomedyk Dr Merunowicz; radca Namiestnictwa p. Moraczewski i inspektor krajowy p. Zygmunt Samolewicz. Wszyscy przybyli tu w sprawach swoich urzędów.

— **W Zakrystyi kościoła N. P. Maryi** na restauracyę jego złożyli: Marya Miraculosa 50 złr., X. Lipiński, proboszcz z Ujścia Solnego 10 złr., p. Wątorski, obywatel miasta Krakowa 25 złr., pani Sroczyńska, obywatelka 3 złr.

— **Dla włościan.** Związek polski w Zurichu w Szwajcaryi nadesłał na ręce prezydenta Dra Szlachtowskiego na rzecz dotkniętych klęską nieurodzaju ponownie kwotę 100 franków — redakcya zaś czasopisma *Katolik* w Bytomiu na Górnym Szląsku na ten sam cel kwotę 500 marek.

— **Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza** przesłała *Gazeta Lwowska* na ręce prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego kwotę 13 złr., złożoną w Administracyi tego dziennika przez p. Wilhelma Czerwińskiego na ten cel.

— **Sprostowana lista wyborców** m. Krakowa ponownie wystawioną jest od dnia dzisiejszego po dzień 30 b. m. w biurze prezydyalnem do przejrzenia, a reklamacye z powodu opuszczenia lub niewłaściwego zamieszczenia, tudzież żądania przeniesienia z jednego koła wyborczego do innego wolno wnosić w oznaczonym powyżej terminie, to jest do dnia 30 maja b. r. włącznie w prezydyum Magistratu. Reklamacye już wniesione, jak te, które wpłyną w obecnie oznaczonym terminie rozstrzygnie sekcya prawnicza Rady miasta.

— **Komisya teatralna** odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem Prezydenta miasta. Zaproszony na posiedzenie, celem bliższego porozumienia się, architekt p. Jan Zawiejski, przedstawił komisyi projekt dalszej swej czynności, według którego plany szczegółowe z kosztorysami miałyby być wykonane do 1 października r. b., tak, aby następnie przez zimę licytacye na poszczególne działy z osobna lub całą budowę mogły być przeprowadzone, materyał przygotowany i budowa z dniem 1 kwietnia 1891 r. rozpoczętą. W r. 1891 budowa doprowadzoną zostanie pod dach; w r. 1892 budynek zostanie wewnątrz urządzony; pierwsze miesiące 1893 r. zostaną użyte na szczegółowe wykończenie sceny itp., tak, iż uroczyste oddanie gminie gmachu teatralnego i pierwsze przedstawienie mogłoby się już odbyć dnia 3 maja 1893 r. Po tych wyjaśnieniach komisya poleciła p. Zawiejskiemu wykonać jeszcze poprzednio jak najspieszniej szkic projektu, z któregoby można osądzić, czy wytknięte w wnętrzu budynku braki zostały usunięte, poczemby dopiero do wykonania szczegółowych planów autor mógł przystąpić. P. Zawiejski oświadczył, iż szkice takie przedłoży za dni 14. Komisya teatralna wybrała podkomisyę, złożoną z pp. wiceprezydenta Friedleina, Dra Hajdukiewicza, Knausa i nadinżyniera Sarego celem ułożenia projektu kontraktu z p. Zawiejskim zawrzeć się mającego. Podkomisya ma się również porozumieć z p. Zawiejskim względem wynagrodzenia za kierownictwo budowy i szczegółowe plany. Przygotowanie i zniwelowanie placu pod budowę przeznaczonego, musi zarazem niezwłocznie nastąpić tak, iżby i komisya i p. Zawiejski mogli się ostatecznie w sytuacyi rozpatrzeć i stanowczo o wyborze miejsca i usytuowaniu budynku zadecydować. W końcu uchwaliła komisya nad sprawą malowania kurtyn, wskutek wniesionego w tej mierze przez p. Włodzimierza Łuskinę podania — jako jeszcze przedwczesną, przejść do porządku dziennego.

— **Prośba o pomoc.** Były nauczyciel muzyki i języków obcych, który z powodu zdrętwienia palców i ciężkiej choroby nie może udzielać lekcyj i znajduje się w politowania godnym stanie, ogołocony będąc z wszelkich funduszów, prosi za pośrednictwem naszego dziennika o łaskawe udzielenie mu jakiejkolwiek pomocy. Z powodu ogólnej nerwowości w bardzo wysokim stopniu ma polecony przez lekarza celem radykalnego usunięcia tej choroby dłuższy pobyt na świeżem powietrzu oraz hydroterapię, i w tym celu chciałby się udać do Krynicy, jeżeliby na ten cel mógł zebrać odpowiedni fundusz. Administracya *Czasu* chętnie przyjmować będzie ofiarowane datki, które natychmiast doręczone zostaną dotyczącej osobie.

— **Wydział Towarzystwa muzycznego** w Krakowie rozpisał konkurs na posadę pianisty w Konserwatoryum muzycznem z roczną płacą 1000 złr., która może być stosownie podwyższoną. Posada obsadzoną zostanie od 1 września b. r. najprzód prowizorycznie po upływie zaś roku stale. Bliższe szczegóły zamieszczone są w konkursie, umieszczonym w ogłoszeniach dzisiejszego Nru *Czasu*.

— **Z Towarzystwa dla upiększania miasta Krakowa i okolicy.** Dnia 21 maja 1890 r. o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali radnej walne Zebranie Towarzystwa dla upiększania miasta Krakowa i okolicy, na które wydział Towarzystwa Szanownych P. T. członków uprzejmie zaprasza. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie wydziału z dotychczasowych czynności; 2) Sprawozdanie kasowe; 3) Wnioski komisyi rewizyjnej; 4) Wnioski członków; 5) Wybór jednego członka wydziału.

— **Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda"** w Krakowie urządza jutro w niedzielę d. 18 b. m. na Bielanach majówkę. Bilet wstępu od osoby 50 ct. Biletów nabyć można tylko za zwrotem zaproszenia u pp. Wład. Limanowskiego (Sukiennice Nr 10), A. Gołębiowskiego (skład nafty, ul. Mikołajska Nr 6) i W. Miłuszewskiego & A. Zegadłowicza (handel kolonialny, Mały rynek), oraz przy wstępie na Bielanach. Dochód z majówki przeznaczony na bibliotekę Stowarzyszenia. Muzyka przygrywać będzie od godziny 2-giej po południu. — Dla dogodności uczestników oczekiwać będą furmanki przy rogatce Wolskiej. Powrót do Krakowa z muzyką przy oświetleniu. — W razie, gdyby z powodu niepewnej pogody „majówka" miała się nie odbyć, zostanie wywieszoną chorągiew biało-czerwona w oknie lokalu Stowarzyszenia „Zgoda" przy ulicy Kolejowej L. 18; zaś o następnym dniu odbycia się „majówki" zawiadomi się przez ogłoszenie afiszami.

— **Majówka młodzieży krawieckiej** odbędzie się jutro dnia 18 b. m. na Panieńskich skałach. Od godziny 2 po południu przygrywać będzie muzyka wojskowa.

— **Koncerta.** Jutro w niedzielę dnia 18 b. m. odbędzie się w Ogrodzie Strzeleckim koncert muzyki wojskowej 13 pułku pod osobistem kierownictwem p. kapelmistrza Hocka.

W Parku Krakowskim zaś odbędzie się się koncert muzyki wojskowej 20 pułku. Początek o godzinie 4 po południu.

— **Poszukiwanie zbiega.** Wojciech Dubas, młodzieniec, lat 17 liczący, rodem z Mogiły, wysłany w dniu 16 b. m. do kancelaryi Książęco Biskupiego Konsystorza w Krakowie z ekspedycyą obejmującą dokumenta urzędowe i kwotę 20 złr., nie doręczył tejże, lecz sfałszowawszy podpis X notaryusza konsystorskiego w załączonej filurze, ekspedycyę zatrzymał a dziś rano z nią zbiegł.

— **Ze Lwowa.** Józef hr. Potocki w powrocie z podróży swej do Indyj, przybył do Lwowa.

Drugie posiedzenie ankiety w sprawie reformy stosunków żydowskich w Galicyi zwołał JE. p Marszałek krajowy na dzień 21 maja b. r.

Walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego uchwaliło urządzić w przyszłym roku w 100 letnią rocznicę konstytucyi 3 maja zjazd strzelecki z całej Polski.

Pogrzeb bp. Dra Józefa Kolischera, dyrektora Banku hipotecznego, odbył się przedwczoraj o godzinie 12 w południe, przy bardzo licznym udziale publiczności. Na osobnym wozie złożono mnóstwo wieńców. W kaplicy na cmentarzu izraelickim przemawiał imieniem Rady nadzorczej Banku hip. Dr Alojzy Rybicki, następnie dyrektor Rygier imieniem dyrekcyi tegoż Banku. Urzędnik tej instytucyi p. Boziewicz, przemawiał nad otwartym grobem, żegnając zmarłego imieniem wszystkich urzędników banku. Z Krakowa wziął udział w pogrzebie p. Tchorznicki, dyrektor tutejszej filii banku hipotecznego.

Przed ławą sędziów przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa karna przeciw lokajowi Janowi Pączkowi, który — jak to w swoim czasie donieśliśmy — zakradł się w nocy do sypialni swej chlebodawczyni p. Jampollerowej i usiłował ją obrabować. Prokuratorya oskarża go o zbrodnię usiłowanego morderstwa i rabunku. — Dotychczas przesłuchano oskarżonego i kilku świadków.

— **Nabycie dóbr.** Dzienniki wiedeńskie utrzymują, że rząd za pieniądze propinacyjne ma zamiar nabyć Nadwórnę, będącą własnością „Bodencreditanstaltu". Rokowania zaś z hr. Liebigiem o Podbuż i Sołotwinę miały się rozbić.

— **Z Kołomyi** piszą do *Przeglądu*:

Skandaliczny proces reprezentacyi naszego miasta przeciw Drowi Zipserowi, zajmujący od miesiąca przeszło ogólną uwagę publiczności naszej i okolicy, już się ukończył i przyniósł w rezultacie porażkę dla skarżącej gminy, bo sędzia wyrokujący uwolnił Dra Zipsera od oskarżenia.

Sprawozdań z tego procesu nie posyłałem, bo czekałem końca procesu, a nie chciałem pisać pod wrażeniem chwili, aby mi kto nie zrobił zarzutu, że jestem stronniczym. Dziś, gdy proces skończony i wyrok wydany, uważam za stosowne powiadomić o przebiegu i wyniku rozpraw. Wolałbym wprawdzie o tem wcale nie pisać, gdyż nie przynosi to zaszczy tu Radzie naszego miasta, ale jestem tego zdania, że złe napiętnować należy, aby przez to szerzeniu się zepsucia zapobiedz.

Powodem procesu była mowa wypowiedziana przez Dra Zipsera na zgromadzeniu przedwyborczem, w której mowca zrobił zarzut Radzie miasta, że wszyscy jej członkowie są przekupnymi i że za pieniądze wszystko uczynią.

Gdy treść tej przemowy doszła do wiadomości Rady, wytoczyła Rada Drowi Zipserowi proces o obrazę czci. — Oskarżony Dr Zipser postanowił przeprowadzić dowód prawdy swego zarzutu.

Rozpoczęła się rozprawa.

Przed kratkami sądu przesunęło się wielu radnych, przeważnie żydów, którym rzeczywiście Dr Z. przez świadków udowodnić potrafił, że w istocie sumienie ich czyste nie było i że za pieniądze czynili wszystko, bez względu na to, czy to przynosiło miastu pożytek czy szkodę. Radni ci ubiegali się o swe mandaty nie dlatego, żeby pracować około dobra i podniesienia miasta, lecz dlatego, że uważali godność tę za wygodną synekurę, dającą ogromne poboczne dochody.

Rozprawa wykazała aż nadto wyczerpująco, że za 2 złr. można było kupić głosy u niektórych panów radnych, a za 5 złr. to już cała komisya wyrokowała w sprawie gminy na niekorzyść gminy.

Wrażenie, jakie sprawiła tą rozprawa, jest tem smutniejsze, iż okazało się, że i najinteligentniejsi jej członkowie — jak pp. Sygurd Wiśniowski i major Zoffal — nie wyszli z niej bez zarzutu. Wprawdzie nie udowodnił Dr Zipser winy wszystkim radnym, bo i wśród nich znajdują się ludzie szlachetnie, których jedynym celem było dobro miasta, ale niestety i tym radnym musimy zrobić zarzut, że przez brak energiczności mimo swej woli wyrządzili wielkie szkody miastu. Dlaczego — wiedząc o nadużyciach, jakich niektórzy członkowie z ich grona się dopuszczali — nie odkryli ich przed mieszkańcami miasta; dlaczego nie postawili ich pod pręgierz opinii publicznej, lecz kierując się jakąś niestosowną w tym względzie pobłażliwością, czekali, aby dopiero obcy ludzie tych przekupnych radnych demaskowali. Ten ciężki zarzut musimy im zrobić, bo oni brakiem energii i swem pobłażaniem także wiele przyczynili się do rozszerzania się przekupstwa w Radzie.

W każdym razie jest to znowu jeden smutny objaw więcej, dosadnie ilustrujący opieszałą gospodarkę gminną po naszych miastach.

Nekrologia.

JE. **Włodzimierz hr. Russocki.** Donosiliśmy o ciężkiej chorobie, w którą hr. Russocki popadł przed kilku dniami. Stan jej odrazu był tego rodzaju, że wykluczał wszelką nadzieję ocalenia chorego. Jakoż pomimo wysiłków lekarzy zmarł hr. Russocki wczoraj we Lwowie o godz. 3 nad ranem. Zmarły liczył lat 72 i pozostawił po sobie u wszystkich dobrą pamięć jako zacny obywatel kraju. Już w erze przedkonstytucyjnej, jako członek wydziału stanowego i tegoż delegat przy Tow. kred. ziemskiem, wciągnął się hr. Włodzimierz Russocki w szeregi pełniących służbę publiczną. W r. 1865 wybrano go do dyrekcyi Tow. kredyt. ziemskiego. W r. 1870 zajął zaszczytne stanowisko wiceprezesa tego Towarzystwa, a gdy w r. 1883 zmarł prezes Kazimierz hr. Krasicki, wszedł na jego miejsce hr. Russocki i piastował tę godność po koniec kwietnia r. z. Oprócz tego był zmarły prezesem wydziału Gal. Kasy oszczędności. Najj. Pan odznaczył zasługi hr. Russockiego godnością tajnego radcy i kilkoma wysokiemi orderami. W ciągu ostatnich dwóch kadencyj zasiadał hr. Russocki w Sejmie, jako reprezentant lwowskiego okręgu większych posiadłości. Był on członkiem stronnictwa prawicy sejmowej. Pracował w Komisyi finansowej. Zmarłego odznaczała wielka pracowitość, chęć służenia krajowi, uprzejmość, gotowość do pomocy i dobre serce. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek d. 19 b. m. o godz. 11 rano. Zwłoki pobłogosławione zostaną w kościele OO. Bernardynów.

Anastazya z Jełowickich hr. Dzieduszycka zmarła w klasztorze Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu. Gdyby powieściopisarz przedstawił tę uroczą postać i walki życia, jakie przebyła — mniemanoby, że zbyt wyidealizował bohaterkę i przesadził w różowych barwach tego, co młodość słała pod nogi oraz w tragiczności dalszych losów. Z możnej rodziny, wypieszczona przez dziada prezesa Jełowickiego, wielką obdarzona pięknością — większą jeszcze pięknością duszy, hartem woli, umysłu siłą przy wdzięku niewieścim, poślubiona hr. Izydorowi Dzieduszyckiemu, człowiekowi szlachetnemu, ale nieszczęśliwemu we wszystkiem, co zamierzał i podejmował — nie doznała zawodu serca w tym związku, ale oboje spotkali się niebawem z ruiną majątkową i ciężką walką. Mężowi wszystko kruszyło się w rękach i mimo wysiłków nie zdołał zapewnić losu rodziny. Pani Anastazya przeciwnie w ubóstwie rozwinęła niepospolity talent autorki — a gdy to u nas na chleb nie wystarcza, oddała się zawodowi nauczycielki i stała się powołania tego wzorem. Stworzona do dostatków, w ciężkiej pracy znalazła zadowolenie, uczuła rodzaj posłannictwa i starała się osładzać ciągłe zawody, z jakiemi walczył mąż. Pisma i prace p. Dzieduszyckiej doznawały ogólnego uznania — że tylko wspomnimy przyjaźń i cześć, jaką dla tej autorki zachował Józef Szujski, wogóle surowy w rzeczach literackich sędzia. Był może pewien odcień liberalny w kierunku tego umysłu, było może zbyt wysokie wymaganie nauki w stosunku do wychowania dziewcząt — ale w gruncie były zawsze najzacniejsze i najszlachetniejsze uczucia i tendencye. Wysilenie pracy było wielkie i walka życia ciężka — wnet jednak spadły gromy, co miały złamać serce matki i rozum kirem melancholii zasłonić. Dwoje ślicznych dzieci z nadmiaru nauki umiera — mąż ulega pomieszaniu zmysłów i w domu obłąkanych kończy tragicznym zgonem. Walka życia wyczerpnęła siły — Bóg rzucił zasłonę na umysł złamanej niewiasty, aby odjąć jej świadomość zbyt wielkich nieszczęść.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 18 b. m.: Trzeci gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, *Hrabina Sara*, dramat w 5 aktach Jerzego Ohnet'a. Panna Marcello wystąpi w roli tytułowej.

We wtorek 20 b. m.: Czwarty gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, *Arria i Messalina*, tragedya w 5 aktach Adolfa Wilbrandta. Panna Marcello wystąpi w roli Messaliny.

— Dnia 16 maja pogoda, termometr od 8.3 doszedł do 18·5 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano dnia 17 maja stan jego był 742·3 mm., termometru 8·8 C. Wiatr południowo zachodni.

— W niedzielę dnia 18 maja św. Feliksa kap. W poniedziałek dnia 19 maja Piotra Celest. i Pudenc.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Panna Helena Marcello wystąpi jutro i we wtorek w dwoch najznakomitszych rolach, to jest jutro w *Hrabinie Sarze*, we wtorek zaś w *Arrii i Messalinie* jako Messalina. Panna Marcello temi dwoma kreacyami — w których według jednogłośnie brzmiących krytyk warszawskich ma być nieporównaną, podbiła prawdziwie publiczność warszawską.

Reprezentacya lwowska Zjedn. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych ukonstytuowała się świeżo w sposób następujący: dyrektorem referentem wybrany został jednogłośnie znakomity powieściopisarz Władysław Łoziński, jego zastępcą znany zaszczytnie poeta i literat Władysław Bełza. Kierunek kasy objął p. Latour, a w skład komisyi rozpoznawczej weszli pp. Tomasz Dykas, Władysław Łoziński, Karol Młodnicki, Julian Zacharjewicz i radca Zygadłowicz. Prezesem został Andrzej ks. Lubomirski.

Krakowskie Zjednoczone Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych ofiarowało Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu obraz Alchimowicza, noszący nazwę „Na Wawelu".

O obrazach Matejki na tle „historyi cywilizacyi w Polsce". W czasopiśmie *Kunstchronik*, wychodzącem w Lipsku, znajdujemy z dnia 8 maja sprawozdanie J. Langla, który wspominając o wystawie obrazów w Künstlerhausie wiedeńskim, o obrazach Matejki w następujących odzywa się słowach: „Jan

Matejko wystawił 12 obrazów olejnych na tle dziejów cywilizacyi w Polsce, w których znaną biegłość mistrza w kompozycyach, bogatych w figury, na nowo podziwiać możemy. Opanowuje on historyczny aparat, kostiumy, bronie, architekturę z niezrównanem znawstwem i tylko szkoda, że za silna barwność rozprasza jasny układ scen. Ale pomimo tego pozostanie Matejko najpierwszym i najczynniejszym malarzem obecnej chwili."

Polska w Obrazach, wydawana przez Adama Kaczurbę w Krakowie. Świeżo wyszedł zeszyt III i na sześciu tablicach zawiera widoki kilku baszt krakowskich, zamek królewski w Krakowie w XVI w. i Wilno w XVI w.

W Nowej Bibliotece uniwersalnej, wychodzącej w zeszytach miesięcznych nakładem księgarni Żupańskiego i Heumanna w Krakowie, rozpoczął się w zeszycie majowym druk pism Krasińskiego.

Świat w numerze z d. 15 maja zawiera ilustracye pp. Romana Kochanowskiego, Stanisława Bergmana, M. Wawrzenieckiego, Józefa Kruszewskiego i Czesława Jankowskiego, oraz reprodukcye utworów panny Olgi Boznańskiej, pp. Aleksandra Kotsisa, Antoniego Piotrowskiego, Ludwika de Laveaux i Stanisława Fabijańskiego. W dziale literackim spotykamy dalsze ciągi artykułów i powieści rozpoczętych poprzednio, tudzież prace: pani Jadwigi Krausharowej, „Orchidei," Konst. Sarneckiego i utwór muzyczny Adama Münchheimera. Kronika, jak zwykle, obfita i zajmująca.

Koncert Towarzystwa muzycznego

ze współudziałem p. Aleksandra Michałowskiego.

Michałowski jest tak lubianym u nas, że liczyć zawsze może na pełną salę, — a dowodem tego wczorajszy koncert, który mimo spóźnionej pory, zwabił do sali „Sokoła" bardzo liczną publiczność. Artysta grał koncert Liszta, ustęp ze scen leśnych Schumanna, ptaszek, kaprys Saint-Saënsa na temat z *Alcesty* Glucka, Schuberta-Liszta serenadę, nokturn i polonez Chopina, dalej część drugą i trzecią koncertu pierwszego Chopina — wyliczam zaś to wszystko dlatego, że program głosił od początku do końca zupełnie coś innego, a ktoby chciał z programu być mądrym, poznałby między innemi n. p. noweletę w dwóch częściach Schumanna z towarzyszeniem orkiestry.

Publiczność i krytyka tyle razy już miała sposobność oceniania talentu naszego artysty, że proste zanotowanie wrażeń zdawałoby się wystarczyć, gdyby nie to, że Michałowski od lat paru idzie w kierunku zupełnie odmiennym.

Dawniej zachwycał niezrównaną techniką palcową, niezmiernie miękkiem uderzeniem, a wśród potoku tonów uderzył słuchacza od czasu do czasu, głębszy dźwięk, to znów momenta prawdziwego uczucia. Programy jego koncertów były w wielkiej zgodzie z tem, czem istotnie celował.

Nie brak było i rzeczy klasycznych, a wśród tych i niejednej, którą grał wyśmienicie.

Dziś zdaje się, jakby powiedział sobie: dość z Michałowskim. Te zalety, które stanowiły jego prawdziwą wartość, może mu się sprzykrzyły, a prędzej jeszcze być może, że zapragnął wypróbować talent swój na polach mniej dla niego właściwych. I tak, ten cały szereg drobnych, charakterystycznych utworów, z któremi trzeba umieć zrobić coś nadzwyczajnego, aby porwać słuchaczów, wymyka mu się z pod ręki, i wychodzą dźwięki i całość bardzo ładnie, ale nic więcej. — To znów tam, gdzie potrzeba siły i wielkiej deklamacyi, gdzie należy opanować całość bez zbytecznego zwracania uwagi słuchacza na drobnostki, tam artysta ten nie wystarcza ani siłą, ani pomysłem. Gdzie występuje Michałowski w całym blasku swojej gry, to w waryacyi w kaprysie Saint-Saënsa, w figurach trzeciej części koncertu i w polonezie Chopina, ale zamiast roztoczyć ten wdzięk i te zalety na tle odpowiedniego i bogatszego programu, dał nam wczoraj tylko chwilowe, chociaż świetne ich błyski.

Nie jest ten artysta ani pierwszym, ani ostatnim z pośród tych, którzy zmieniają z biegiem czasu gusta, wyobrażenia i pragnienia. A tak dobrze Liszt jak wielu innych porzucali po prostu, ba! wstrętu nabierali do tego, co stanowiło przedtem ich forsę, ale jeżeli te zmiany są wynikiem prawdziwego wzrostu talentu, głębszych myśli, pojęć i poczucia coraz to większych sił, zdolnych sprostać coraz to szlachetniejszym zadaniom, wówczas zmiany te odsłaniają nam nieznane dotąd zalety artysty, które witamy z podziwem i z uwielbieniem. U Michałowskiego w tych zmianach trudno dopatrzeć jakiegoś istotnego postępu: czem był, tem jest, tylko jakby z umysłu nie pozwala sobie rozwinąć tego niepospolitego wdzięku, którym celuje, i daje słuchaczowi cały szereg utworów, w których tylko chwilami dostrzedz można prawdziwego Michałowskiego. Kto zaś tę grę pobrze poznał, ten jej nie zapomni, a co najmniej Kraków, który prawdziwe zalety tego artysty tak dobrze umie ocenić.

Publiczność przyjmowała wczoraj artystę bardzo gorąco i zmuszała nieustannie do grania nad program.

Prócz występów koncertanta wykonała orkiestra uwerturę *W Tatrach* Żeleńskiego z wielkiem powodzeniem pod kierunkiem kompozytora, następnie ustępy z *Requiem* Cherubiniego i utwór Noskowskiego *Rok w pieśni ludowej* na chóry i orkiestrę pod kierunkiem p. Barabasza — ostatni utwór z panną Andrzejkowiczówną jako solistką, daleko staranniej, niż pierwszym razem. Orkiestra pod kierunkiem p. Hocka towarzyszyła koncertantowi bardzo dobrze. *Franciszek Bylicki.*

Sprawy sądowe.

Ciekawy proces o utwór muzyczny.

W dniu 7 maja r. b. w tutejszym sądzie karnym toczyła się sprawa, mająca doniosłe zasadnicze znaczenie w kwestyi własności literackiej i artystycznej. Przebieg procesu jest następujący:

Kompozytor Alfons Czibulka, autor utworu muzycznego, zatytułowanego: „Stefania Gavot," przelał prawo własności tego utworu na p. Emanuela Wetzlera, znanego nakładcę w świecie muzykalnym. W 1888 roku wyszła w Krakowie w zbiorze utworów muzycznych na fortepian „Królewna Gawot," których nakładcą był Julian Gadomski. Ponieważ p. Wetzler kompozycyę tę uważał za przedruk utworu Czibulki „Stefania Gavot," wniósł przeto przez zastępcę swego adwokata Dra Zygmunta Eibenschütza skargę do tutejszego sądu karnego przeciwko p. Julianowi Gadomskiemu, jako nakładcy i przeciwko p. Henrykowi Fröhlichowi, autorowi „Królewna Gawot," o występek naruszenia własności artystycznej z § 467 ustawy karnej.

Wskutek tego odbyła się rozprawa w sądzie karnym, na której obydwaj oskarżeni zostali uwolnieni od zarzuconego im przestępstwa.

Adwokat strony skarżącej podał zażalenie nieważności do sądu kasacyjnego w Wiedniu, który zniósł wyrok pierwotny, jako niezgodny z ustawą, polecając ponowne przeprowadzenie rozprawy i wydał zasadnicze orzeczenie, że do istoty czynu występku przeciw własności artystycznej nie jest koniecznie wymaganym, niezmieniony przedruk kompozycyi muzycznej, lecz i melodya stanowi także własność autora i tejże ochrona się należy.

Wskutek tego orzeczenia sądu kasacyjnego odbyła się ponowna rozprawa przed tutejszym sądem karnym, ale tylko przeciw panu Frölichowi, gdyż Julian Gadomski zmarł przed kilku miesiącami. Oskarżony bronił się tem, że „Królewnę Gawot." komponował z pamięci. Na wniosek adwokata Dra Eibenschütza trybunał uchwalił zawezwać rzeczoznawców pp. Ostrowskiego i Rychlinga, dwóch tutejszych muzyków, aby ci orzekli, czy utwory mieszczą tę samą melodyę, lub nie.

P. Ostrowski wobec trybunału wykonał na skrzypcach obydwie kompozycye, w których, według orzeczenia biegłych, melodya jest ta sama, z tą tylko różnicą, że utwór p. Fröhlicha, posiada melodyę krótszą i ułatwioną i w innej tonacyi.

Na zasadzie tego orzeczenia trybunał wydał wyrok skazujący p. Fröhlicha na 15 złr. kary i zwrot kosztów postępowania sądowego. Oprócz tego egzemplarze istniejące zostaną skonfiskowane, a płyty, służące do odbicia, mają być zniszczone.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 17 go maja. *(Telegr. biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 15 maja 1890 r.:

Banknoty w obiegu	392,441.000 złr.	(—	2,879.000)
Zapas kruszcowy .	241,957.000 „	(+	23.000)
Portfel wekslowy .	142,142.000 „	(—	3.229.000)
Lombard	20,685.000 „	(—	2,512.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	51,245.000 „	(+	2,587.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.)*

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 17 maja. W Izbie panów załatwioną zostanie ustawa indemnizacyjna 21 maja. Sprawozdawcą komisyi budżetowej dla tej ustawy jest były minister sprawiedliwości bar. Hye.

Wiedeń 17go maja. W obiedzie na cześć Taaffego wzięli udział wszyscy członkowie Koła polskiego. Obiad miał cechę przyjacielskiej, poufnej pogadanki i dlatego nie wznoszono żadnych toastów.

Wiedeń 17go maja. *N. fr. Presse* występuje z nową potwarzą, twierdząc, iż Koło polskie robi wyrzuty Jaworskiemu za rzucenie rękawicy lewicy. Członkowie Koła przeciwnie najzupełniejsze uznanie wyrażają Jaworskiemu za energiczne i gorące poparcie interesów kraju i pochwalają zajęte przez niego w mowie stanowisko polityczne. Jaworski odparł zresztą *ad hoc* stanowisko lewicy i w tym duchu pojmują także przywódcy lewicy przemówienie jego, a tylko *N. fr. Presse* tendencyjnie rzecz przekręca.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 maja. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Izba przedłożenie rządowe w sprawie zaprowadzenia nowej taryfy osobowej na kolejach żelaznych. W ciągu dyskusyi szczegółowo popierał ustawę minister handlu. Izba przyjęła także rezolucyę komisyi, według której obniżone być mają dodatki do cen przejazdu pociągami pospiesznemi i taksy bagażowe, jeżeli finansowe wyniki nie okażą się niepomyślnemi. Uchwalono dalej w myśl rezolucyi komisyi przepołowienie dwóch pierwszych stref kilometrowych, utrzymanie ulg dla przejazdu czynnych urzędników państwowych i zastosowanie ich dla pensyonowanych urzędników i uzyskanie wreszcie taryfy wojskowej dla powołanych do ćwiczeń wojskowych. Inne rezolucye odrzucono.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Na dzisiejszem posiedzeniu odpowiadał minister handlu na interpelacyę w sprawie połączenia kolei dalmatyńskiej z siecią kolei austro-węgierskich i linią Nowi-Knin. Minister oświadczył, iż podjęto ponownie rokowania w celu zabezpieczenia linii komunikacyjnej z Knina przez dolinę rzeki Unny do Novi nie dały rezultatu obiecującego powodzenie. Mówca porusza kwestyę, czy nie należałoby wziąć pod uwagę głębiej w kraju leżącą i interesom krajów okupowanych bardziej odpowiadającą linię kolejową, n. p. przez dolinę rzeki Sany do Prjedora, albo przez dolinę rzeki Werbas do Banialuki. Wybór linii rozstrzygnięty zostanie za zgodą wspólnych ministerstw.

Po załatwieniu porządku dziennego przystąpiono do wyboru członków do delegacyj. Z Koła polskiego wybrani zostali: Jaworski, Biliński, Chrzanowski, Popowski, Chamiec, Czartoryski i Władysław Czaykowski. Jako zastępców wybrano Wysockiego i Mandyczewskiego. Następnie Izba wyraziła prezydentowi Smolce gratulacye z powodu powrotu do zdrowia, a Chlumecky'emu podziękowanie za pełne poświęcenia urzędowanie. Na tem zamknięto ostatnie posiedzenie przed feryami.

Wiedeń 17-go maja. *Wiener Ztg* ogłasza, iż prezydentowi wyższego sądu krajowego w Krakowie, Ignacemu Zborowskiemu, w dowód uznania znakomitych zasług nadany został krzyż komandorski orderu Leopolda.

Wiener Ztg ogłasza reskrypt ministeryalny w sprawie ulg w zarządzeniach w celu zwalczania zarazy pyskowej i racicowej w Galicyi i na Bukowinie.

Praga 17 maja. W fabryce maszyn Umratha powrócili wszyscy, a u Rustona prawie wszyscy robotnicy do pracy. W fabryce Daneka pracuje ⅓ część robotników. Robotnicy wszędzie podjęli napowrót swe zajęcia, nie stawiając warunków. Policya czuwa nad zabudowaniami fabrycznemi Umratha. Dotąd nigdzie zbiegowisk nie było.

Buda-Peszt 17 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych przedłożył rząd projekt do ustawy o wypoczynku świątecznym od godziny 6 zrana przez 24 godzin z zastrzeżeniem niektórych wyjątków, przyczem przepisane są zmiany robotników.

Berlin 17 maja. Na posiedzeniu parlamentu oświadczył Caprivi, iż po mowie tronowej nie potrzebuje mówić o polityce zagranicznej. Opiera się ona bowiem na własnej sile i na przymierzu. Nie chodzi o przyszłą wojnę, lecz o trudność zapobieżenia jej. Skrócenie terminu służby wojskowej jest bardzo niebezpieczne. Uchwalanie co rok kredytów wojskowych odpowiada wprawdzie konstytucyi, lecz nie czyni zadość potrzebom armii. Mówca oświadczył, iż osobiście niema zamiaru przystać na skrócenie terminu służby wojskowej poniżej 5 lat. Następnie przedłożenie przekazano komisyi, składającej się z 28 członków.

Ratysbona 17go maja. Wczoraj wieczorem umarła dziedziczna księżna Helena Thurn-Taxis.

Monachium 17 maja. Książę-rejent wystosował pismo odręczne do arcybiskupa, traktujące o zamierzonem odbyciu niemieckiego wiecu katolickiego w Monachium. Książę wyraża swe ubolewanie, gdyż wiec nie nadaje się do wzmocnienia pożądanego przez wszystkie sfery monachijskie pokoju. Książę życzy sobie, aby, zanim sam poczyni zarządzenia w celu obowiązkowego utrzymania pokoju, arcybiskup naradził się z kapitułą katedralną i możliwie najrychlej zawiadomił go o wyniku obrad.

Królewiec 17 maja. Podczas obiadu, danego na cześć cesarza Wilhelma przez stany prowincyonalne, wzniósł cesarz toast na pomyślność prowincyi, która przeżyła z domem królewskim tyle smutnych chwil, a do której cesarz ma szczególne przywiązanie. Cesarz oświadczył, iż zrobi dla prowincyi wszystko, co będzie mógł i ręczy, iż ktoby ją zechciał naruszyć, znajdzie w nim „Rocher de bronze." Cesarz chce utrzymać pokój i może to zrobić, gdyż ma za sobą armię, która pokój wymusić potrafi.

Cesarz wyjechał dalej do Schlobitten.

Paryż 17 maja. W mowie witającej kongres telegraficzny oświadczył minister handlu, iż po usiłowaniach delegatów oczekuje dalszych reform, które przez rozszerzenie wspólności interesów przyczynią się do silniejszego i trwalszego nawiązania węzłów pokojowych między narodami. Reprezentant Norwegii Nilson odpowiedział, iż Francya jest zawsze tą, która innym narodom podaje dłoń, aby z niemi na warunkach równości omawiać wielkie międzynarodowe problematy, budzące interes zarówno dla administracyi, jak dla nauki. Francya tym aktem proklamuje prawdziwe braterstwo wśród narodów. Niemiecki delegat Hake wyraził w imieniu delegatów zadowolenie, iż zebranie ich odbywa się w Paryżu, który ma tak wielkie znaczenie dla ogólnego dobra ludzkości i postępu cywilizacyi. Na wniosek Hakego, aby Francya objęła przewodnictwo, został Selves jednogłośnie wybrany prezydentem.

Paryż 17 maja. Dzienniki zamieszczają list Boulangera do Laissanta, ogłaszający rozwiązanie komitetu bulanżystowskiego.

Paryż 17 maja. Rozprawy w procesie przeciw *Société des Métaux* zostały zakończone. Wyrok wydany zostanie dnia 28 b. m.

Londyn 17 maja. Na posiedzeniu Izby wyższej oświadczył Salisbury, iż doniesienie, jakoby w r. 1888 Niemcy stanowczo wezwały Anglię do zawarcia traktatu zaczepnego i odpornego, oraz do przystąpienia do trójprzymierza, jest absolutnym wymysłem. Żądanie takie nigdy nie było wyrażone, nigdy nie zaszło oziębienie w stosunkach z Niemcami; stosunki te bowiem zawsze były serdeczne.

Londyn 17 maja. Izba gmin odrzuciła 263 głosami przeciw 183 poprawkę, wniesioną przez Fowlera do budżetu dochodów, według której podatek dochodowy ze spirytusu ograniczony miał być tylko na 1 rok.

Madryt 17 maja. Strejk w Bilbao trwa bez przerwy. Skutkiem wpływu strejkujących zawiesili prace robotnicy w warsztatach okrętowych, tudzież liczni robotnicy, zatrudnieni przy budowach. Gwardya cywilna i kawalerya patrolują po mieście i rozpędzają zbiegowiska. Władza wojskowa wydała proklamacyę, wzywającą wszystkich spokojnych obywateli miasta, aby nie opuszczali swych domów. Zaaresztowano bardzo wiele osób. Obiega pogłoska, że strejkujący grożą wysadzeniem w powietrze kopalni żelaza w Biskai, jeżeli tam prace napowrót zostaną podjęte.

Według ostatnich wiadomości panuje w Bilbao spokój.

Bukareszt 17 maja. Senat uchwalił 60 głosami przeciw 20 kredyt na fortyfikacye. Zwracając się do kilku mowców opozycyjnych, którzy dyskusyę przerzucili na pole polityki, oświadczył prezes ministrów, iż fortyfikacye mają na celu wyłącznie obronę kraju.

Na posiedzeniu Izby deputowanych odpowiadał minister spraw zagranicznych na interpelacyę co do powodów wypowiedzenia konwencyi z Austryą w sprawie dworca kolejowego w Ickanach. Mówca oświadczył, iż Rumunii chodzi o to, aby dworzec i straż celną miała na swojem własnym terytoryum nad granicą, w końcu zaś dodał, iż rada ministrów zastanawia się obecnie nad kwestyą budowy dworca kolejowego na terytoryum rumuńskiem.

Zofia 17 maja. Między Niemcami i Bułgaryą podpisana została na podstawie angielsko-bułgarskiego porozumienia umowa handlowa.

W sferach urzędowych wzbudziła żywe zaniepokojenie wiadomość otrzymana z Macedonii o znieważeniu i wydaleniu z Ueskuebu przez tamtejsze władze metropolity bułgarskiego.

Konstantynopol 17go maja. Ambasador Montebello doręczył Porcie notę, określającą stanowisko rządu francuskiego w sprawie konwersyi długu egipskiego i wzywającą Portę do zajęcia takiego samego stanowiska.

Wczoraj odbył się u ambasadora Calice na cześć księcia saskiego Fryderyka Augusta obiad, w którym brali udział ambasadorowie angielski, niemiecki, rosyjski i włoski z małżonkami swemi, oraz członkowie orszaku księcia. Następnie odbyła się recepcya, na której obecni byli ambasadorowie i szefowie poselstw. Książę pożegnał się z sułtanem i udał się w dalszą podróż do Bukaresztu.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

†

JULIUSZ RUCZ

obywatel ziemski z Królestwa Polskiego, zasnął w Panu w Krakowie w wieku lat 69.

Pozostały syn zaprasza życzliwych współrodaków na odbyć się mające modlitwy przy zwłokach dnia 18 maja o godz. 8 rano w domu przedpogrzebowym na cmentarzu. (1236)

Zwłoki zostaną przewiezione do Warszawy.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 maja. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	89 30	Anglobanki	150 10
„ srebrna „	90 20	Uniony	244 25
„ 4% złota . . .	110 40	Bankvereiny . . .	117 50
„ 5% pap. nieop.	101 55	Akcye Länderbank.	224 40
Akcye Ban. Aus.-W.	956 —	„ kol. Kar. Lud.	195 50
„ kredytowe .	300 70	„ „ lwowsko-czerniow.	231 50
Londyn	118 —	„ „ połudn. .	128 50
Napoleony	9 39	Elbethale	123 ?5
Dukaty	5 56	Nordbahny	2715
Marki	57 87½	Staatsbahny	225 —
5% Renta węg. pap.	99 67	Alpiny	100 10
4% „ „ złota	103 85	Akcye tytoniowe .	114 50
Losy prem. węg. . .	138 —	Ruble	133 25
Losy tureckie . . .	36 80		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 17 maja.

Banknoty austr. . .	172 60	4% Listy likw. pol	63 40
Krótki Wiedeń . .	172 40	Akc. kol. Kar. Lud.	84 40
Banknoty ros. . .	231 25	„ austr. kred. .	162 25
5% Listy zast. pols.	67 25	Ultimo Ruble . . .	230 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 17 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100 . .	133 —	34 —
Marki niemieckie	57 50	58 50
20-to frankówka ważna	9 35	9 43
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa .	89 —	90 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne .	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 —	93 —
6% galicyj. pożyczka krajowa . . .	104 25	— —
4½% „ „ „ . . .	97 75	98 75
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj. . .	100 75	102 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop. . .	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego . . .	98 75	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 75	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 25
4% „ „ „ „ 56 let.	93 75	95 —
4½% „ „ „ „	99 85	100 75
5% „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	106	107 —
5% „ „ „ niepr.	101 25	102 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	55 50	59 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	48 —	50
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 25	97 5
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	191 75	193 25
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	232 —	233 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	300 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 50
„ Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża .	19 70	20 50
„ węgier. „ „ .	12 —	12 75
„ włosk. „ „ .	14 —	15 25
Bazylika Budapeszt	7 25	8 25

Wiedeń 16 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa . . .	89 40	89 60
4²/₁₀% „ srebrna	90 20	90 40
4% Renta złota	110 30	110 50
5% „ papier. nieopodatkow.	101 60	101 80
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 7	132 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 60	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 75	144 25
„ „ 1864 „ 100 „	180 25	181 —
„ „ 1864 „ 50 „	180 25	181 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 50	114 —
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 80	105 30
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	98 —	98 50
„ „ „ z r. 1884	93 —	98 50
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 50	93 —
Akcye bankowe		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	148 75	149 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	300 30	300 80
Credit-Bank węgierski . 200 „	341 50	342
Oest. Länderbank . . . 200 „	224 80	222 30
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	955 —	957 —
Unionbank . . . . . 200 „	244 —	244 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 75	161 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	117 50	117 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	203 25	204 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2710	2720
Gal. Karola Ludw. . 210 złr. 5%	195 75	196 2?
Koszycko Oderberg . 200 „ 4%	164 75	165 2?
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	231 —	231 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 75	201 50
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	226 —	226 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	128 60	129 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	196 90	197 —
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	197 —	197 10
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 75
4½% „ „ papier 50 lat.	101 —	— —
3% Prem. Boden-Credit Allg. .	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	99 40	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 40	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 10	101 —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	106 75	107 25
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 50	102 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	100 80
4% Węg. Banku hip. prem. . .	111 25	111 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 60	103 40
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 10
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 10
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	82 50	83 5
„ nieopod. „ „ „	92 —	92 60
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 —	— —
„ „ złot. 200 złr. 5%	121	121 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 —	102 70
„ „ II Em. 200 „ „	101 50	102 5?
„ Nordost. . . 300 „ „	101 20	101 80
„ „ złotem 200 „ „	119 —	120 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	121 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	146 75	147 25
„ Węgierskie . „ 100	138 —	138 7?
„ Tureckie . . fr. 400	36 90	37 3?
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 70	8 -
Kredytowe . . . . . . „ 100	185 25	185 75
Insbruku . . . . „ 20	24 50	25 50
Krakowskie . . . . . . „ 20	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	61 —	62 7?
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 —	19 3?
„ „ węgierskie „ 5	12 —	12 30
Rudolfa . . . . „ 10	19 75	20 25
Salzburskie . . . . . „ 20	26 —	27 —
St. Genois . . . . . . „ 42	62 —	62 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	— —	30 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 40	9 41
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie . .	11 79	11 84
Marki niemieckie za 100 marek	57 95	58 02
Rubel papierowy za 100 rubli .	133 —	133 37

Lwów 16 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 20
4% „ „ „ „ „	97 60	98 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 50	95 20
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 35	96 05
4½% „ „ „ „ 52-letn.	100 10	100 80
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 75	— —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 80	105 50
4½% Obligi pożyczki krajowej .	98 —	98 70

Warszawa 16 maja.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser. . . .	— —	95 55
„ „ „ V „ . . .	— —	94 25
4% Listy likwidacyjne	— —	89 25
5% „ warszawskie I ser. .	— —	99 25
„ „ „ III „ . .	— —	96 25
„ „ „ IV „ . .	— —	94 15

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*